



DWUTYGODNIK MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA KOMUNIKACYJNEGO W KRAKOWIE

PRZERAŻAJĄCA SZOPKA

ROKROCZNIE W ŚWIATECZNYM NUMERZE NASZEJ GAZETY UMIESZCZALIŚMY SZOPKĘ. TYM RAZEM JEDNAK CHYBA BĘDZIE TO NIEPOTRZEBNE. „MIAST WYMYŚLAĆ SZOPKĘ” ZAPRASZAMY NA ZEBRANIE NA WOLĘ DUCHACKĄ.

Tęsi się w przedsiębiorstwie o nie najlepszej atmosferze w Podgórzu i Woli Duchackiej. By zarządzić zlu kolektyw przedsiębiorstwa postanowił poodbywać spotkania w tych zakładach. Postanowiłam uczestniczyć w jednym z nich w Woli Duchackiej.

Od pierwszej chwili zaskoczenie: nie jest to zebranie kolektywu a załogi tego zakładu. Przyniesiono ławki i bez stołu przydzielonego wszyscy ze wszystkimi rozpoczęli zebranie. Naradę otworzył przewodniczący tamtejszej KO NSZZ „Solidarność” pan A. Pękosz.

Ostatnio w zakładzie zamęt wywołała sprawa pana Góreckiego — mistrza narzędziowni. Zastępca kierownika zakładu ukarał mistrza za przebywanie na terenie zakładu w stanie nietrzeźwym. Karę zwolnienia dyscyplinarnego podtrzymał miejscowy kolektyw. Skłonna była poprzeć tę decyzję Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”. Jednak wobec stanowiska kierownika zakładu mgr J. Kucharskiego, który uznał za słuszniejsze odstąpić od tej kary, mistrza postanowiono przenieść z narzędziowni na zaplecze udzielając mu nagany. Za mistrzem „stała murem” jego załoga.

Wystosowano pismo zarzucające złą pracę kolektywowi, z którym 4-osobowa delegacja udała się do dyrektora. W tym „dokumencie” były sformułowania typu — piszę z pamięci — że o działalności ZSMP autor dowiedział się przypadkowo przy okazji „nauki od przewodniczącego jak pić wódkę”, że kierownik Madejowicz w czasie godzin pracy naprawia prywatne auto, że jak widzi pijanych kierowców to udaje, że „nie widzi” i w ogóle za „ten kolektyw” powinny się zabrać odpowiednie organizacje i niech „ten kolektyw” weźmie się w końcu do właściwej pracy.

Pan Florczyk poproszony o udowodnienie swoich zarzutów wobec zebranych stwierdził, że wszystko już powiedział przy dyrektorze Kowalczyku i nic więcej nie ma do dodania.

W krótkiej wprowadzającej dyskusji zaznaczył się widoczny podział załogi. Potem już wyjaśniono, że dzielą się na:

kierowców i zaplecze, narzędziownię i regenerację.

Były wystąpienia broniące p. Madejowicza mówiące, iż kara jest słuszna, bo prawdą jest, iż widywano mistrza Góreckiego pijanego w pracy.

Wymowną była wypowiedź przewodniczącego NSZZ „Solidarność” K. Ogorzałka, który powiedział po prostu: „ja w ogóle nie wiem skąd ten podział na kierowców i zaplecze. Jeżeli sami będziecie się dzielić to nie nie zrobimy. Zajmujecie się takimi „duprelami” a poważne sprawy nam uciekają. Kopiecie sobie dolki nawzajem. Już się niedobrze robi z tego waszego ciągłego podgrzysania się.”

„Dlaczego panowie skoro odwaga tak dziś potaniała nie umiecie powiedzieć koleżce prawdy, że źle pracuje, niewłaściwie postępuje?” — powiedział M. Szymański przewodniczący ZSMP.

Był i apel dyrektora T. Trzmiela by wreszcie przestać z pomawianiem, a jeżeli już stawia się zarzuty to udokumentowane. Pytano zebranych kto z przewodniczącym ZSMP pił wódkę — nikt się nie zgłosił.

Dość trafnie i to zebranie i tę dyskusję podsumował jeden z pracowników Woli: „Ci co ciągle miesza i szukają dziury w całym sami czystej d... nie mają, a czyjaś myć usiłują”. Tę dziwną naradę zakończono ostatecznie stwierdzeniem, że sprawa Góreckiego jest załatwiona, a strony w miarę zadowolone.

STARY BŁĄD — NOWE PROBLEMY

Druga część to już „właściwe” spotkanie z kolektywem. Kierownik zakładu informuje w skrócie o działalności zajezdni, o wykonaniu a nawet przekraczaniu wskaźników, o kłopotach, których na tym nieustającym placu budowy jest więcej niż gdzie indziej. Ot na przykład zajezdnia do tej pory nie ma wody przemysłowej, zasilana jest wodą pitną.

Nie układa się też współpraca w kierownictwie. Między mgr J. Kucharskim a inż. B. Kolasą już od dawna istniała niezgodność co do metod i stylu zarządzania. Rozbieżności były już (Ciąg dalszy na str. 2)



● Pracownicy ZET Nowa Huta własnymi siłami remontują „Zuka” do stawczego, bez którego prawidłowa praca zakładu jest wręcz niemożliwa.

● Jak wynika z obliczeń jednego z motorniczek ZET Podgórze na liniach 7 i 8 w 1970 roku jeździło więcej pociągów niż w 1981. I jak tu mówić o poprawie komunikacji, zwłaszcza że o bie te linie w ciągu 11 lat uległy sporemu wydłużeniu.

● Nie chcą motorniczowie takich niespodzianek, jaką zgotowano im ostatnio, bez uprzedzenia zamieniając przystanek na żądanie przy ul. Brożka koło dyrekcji MPK na przystanek stacyjny.

● Od 23 listopada zwiększyła się ilość autobusów mających zgodnie z rozkładem jazdy opuszczać zajezdnie do 352. Przywrócono linię 119, wydłużono znów do os. Podwawelskiego 144. Zmian na pozostałych liniach nie przewiduje się.

● W dalszym ciągu niezadowolająca jest dokumentacja wypadków przy pracy sporządzana przez kierowników zakładów. Wypadek zostaje „odfajko-

15 dni
w MPK

wany”, a jego przyczyny nie usuwa się. Czas wreszcie coś zrobić z tym problemem.

● Pracownicy Zakładu Torów mogą na jedno zlecenie naprawić tylko jedną dziurę w szynie. Zdarzyło się, że na uwagę motorniczego, że kilkadziesiąt metrów dalej w drugiej szynie znajduje się wyrwa, odpowiedzieli: „musimy mieć zlecenie” i spokojnie odjechali do bazy. Zapewne z powodu oszczędności paliwa za parę godzin przyjechali ponownie w to samo miejsce.

● Nowy budynek dyrekcji wydawał się być szczytem komfortu, a tymczasem pomieszczenia kasowe, absolutnie nie są przystosowane do wypłacania pieniędzy. I znów potrzebna będzie przeróbka.

● Mimo „prośb i grób” wciąż inwestorzy działający przy ul. Rzemieślniczej nie naprawiają uszkodzonego przez siebie ogrodzenia naszych obiektów.

● Konserwacją sprzętu przeciwpożarowego w MPK zajmuje się etatowo zaledwie 1,5 człowieka. Nic więc dziwnego, że z zabezpieczeniem przed ogniem nie jest najlepiej. K.G.

W dwóch turach powrócili nasi wycieczkowicze z Wiednia. Przywieźli mnóstwo wrażeń i wzorem Sobieskiego nieco kawy. Gdy ochłonęli z wrażeń, iż gdzie może życie toczyć się normalnie, a sklepy uginają się pod ciężarem towarów, w swych opowiadaniach aktualizują niezmiennie pracowitość i oszczędność Austriaków, ich zapobiegliwość, skromność ubioru i zachowania, puste ulice w czasie godzin pracy. Cóż, jesteśmy inni: lubimy „szpan”, jesteśmy rozrzutni i o wiele gorzej zorganizowani. Stać nas na gesty i poświęcenie, a brakuje wytrwałości i konsekwencji w realizacji codziennych ustaleń. Znając te narodowe wady wątpię, czy naszym „wiedzieńczykom” uda się pozytywnie cechy Austriaków zaszczerpić w najbliższym otoczeniu.

Do najważniejszych zaś, o które faktycznie warto powalczyć, należy poszanowanie czasu. I to nie dlatego, że jest to miernik kultury osobistej. W naszych złożonych warunkach oznaczać może ono możliwość przetrwania, a następnie postępu. Tradycja każe twierdzić, iż jakoś to będzie. Po co być punktualnym, wywiązywać się w termi-

nie z obowiązków, gdy bliźni robią inaczej. Rozdyskutowani, zapatrzeni w odgórne przepychanki przenosimy te wzory do codziennej pracy. Efektom takiej postawy jest wszechwładna METODA ŻÓŁWIA. Jak już coś walczyliśmy robić, to posuwamy się wolniutko, co jakiś czas chowając się w skorupie własnych nawy-

O poszanowaniu czasu

Sobieski i żółwie

ków i cudzych błędów. Poza tę skorupę lepiej się nie wychylać, nie brać dodatkowych obowiązków. Oplakane skutki takiego podejścia do życia odczuwamy wszyscy: rozregulowana gospodarka, zrujnowany rynek, naderwanie więzi kooperacyjnej w przemyśle, nieterminowa realizacja inwestycji itp., itd., by o sprawie najgroźniejszej — nadwężeniu podstawowych więzi międzyludzkich nie wspomnieć. Ciągłe odwiekamy realizację wspólnych ustaleń natwornie wierząc, że chowa-

nię głowy w piasek lub skorupę zmieni sytuację.

W naszej firmie brak poszanowania czasu i przyjętych terminów szczególnie denerwuje i to nie tylko pasażerów oczekujących na przystankach. Powinno tu wszystko chodzić jak w zegarku, coż, kiedy tryby tego zegarka zbyt często krę-

cą się w różnych kierunkach. Raz po raz wzniecone niepokoje sprawiają, że kadra kierownicza zapędzi jak do pożaru gasić ogniska zapalne, zamiast skupić się na pracy koncepcyjnej czy solidnej kontroli wewnętrznej. Kierownicy zakładów jakby przycichli w oczekiwaniu na kolejne propozycje „taczek”. Na naradach roboczych garstka osób umiejętnie steruje emocjami załóg, przekształcając narady w zatargi, na których nie ma mowy o racjonalnej argumentacji. Załoga poda-

tna na wszelkie informacje i dezinformacje traci powoli rozeznanie w tym, co przygotowują jej przedstawiciele w różnych organizacjach. Średni dozór wraz z administracją ćwiczy się w sztuce spychotechniki, itp., itd.

Jak to się jednak dzieje, że krok po kroku poprawiamy w tych nietatowych czasach ilość i jakość usług oraz warunki pracy? Ano ludzie uczciwi i mądrzy, niepodatni na zmienne nastroje starają się po prostu solidnie wykonywać swe obowiązki. Mają we krwi to, o czym pisałem w „Myślach pozaduszkowych”: świadomość wpisania się swą działalnością w rzeczywistość, a więc i w historię, poczucie odpowiedzialności za powierzony im odcinek. Ludzi takich jest jeszcze na szczęście dużo. I rzecz ciekawa: oni właśnie zwracali mi uwagę, że w tym tekście, ze zrozumiałych względów refleksyjnym zabrakło im zaakcentowania poszanowania czasu teraźniejszego, bez którego wszelkie stwierdzenia, iż musimy tu na dole brać odpowiedzialność za Polskę, za jej przyszły kształt, za rozwój de-

(Dokończenie na str. 2)

Prosto do wiceprezydenta

Wielkie zaopatrzenia w artykuły żywnościowe bulwersują obecnie nie tylko MPK-owską załogę. Niekiedy brak zaopatrzenia w zakładowych bufetach powoduje poważne perturbacje w pracy. Nic więc dziwnego, że 12 listopada do wiceprezydenta Krakowa dr Eugeniusza Janczarskiego wybrali się przedstawiciele przedsiębiorstwa, by zapytać o realne możliwości zaopatrzenia w najbliższym czasie. Ryszard Borowski, Janusz Kłosowski, Ryszard Łaskowski, Ryszard Łącki, Jan Maciulek reprezentowali 6,5 tysięczną załogę.

Rozmowa z wiceprezydentem była krótka, ale konkretna. Obiecane nam jajka, ser, margarynę, ale tylko w ilościach wystarczających dla pracowników fizycznych. Więcej nie dam bo nie mam — rozłożył ręce E. Janczarski. — Sam dzisiaj dostanę na śniadanie jedno jajko, bo tyle mi się jako urzędnikowi należy. Jeżeli potraficie dogadać się z załogą tak, by z ilości przeznaczonych dla pracowników fizycznych, korzystali i umysłowi, to wasza sprawa. Ja więcej dać nie mogę.

Wiceprezydent poinformował też, że w Łomży można odebrać 3 tys. ton ziemniaków. I to bez żadnych warunków dodatkowych, jedynie za pieniądze. Problem to duża odległość od tej miejscowości. Z mięsem natomiast sytuacja w Krakowie jest bardzo zła! Aktualnie jest pokrycie jedynie na połowę wydanych kartek, stąd nie może być lepiej i w zaopatrzeniu zakładowych bufetów. Nie tylko w MPK oczywiście. Księża przedstawiciele poruszyli też sprawę jakości posiłków regeneracyjnych, na które skarżą się pracownicy. Zostali skierowani do prezesa WSS „Społem”, który sprawę powinien załatwić.

(kg)

Grupa Operacyjna w MPK

Od 27 listopada br. w przedsiębiorstwie rozpoczęła pracę Wojskowa Grupa Operacyjna. Jej zadaniem naczelnym będzie przygotowanie przedsiębiorstwa do zimy.

Szczególna uwaga zostanie zwrócona na działalność traktacji autobusowej, sprawy socjalne pracowników, sytuację emerytów i rencistów, sprawy inwestycyjne, behapowskie, służby zdrowia. Czas działalności tej grupy jest w zasadzie nieograniczony.

Jak zapewnił dowódca grupy, na tyle na ile sięgają możliwości wojska zostanie naszemu przedsiębiorstwu udzielona wszechstronna pomoc.

Ustalono codzienne dyżury w godzinach od 12 do 15 w budynku administracyjnym przy ulicy Brodka.

Celem akcji grup operacyjnych jest z jednej strony pomoc społeczeństwu, a z drugiej obiektywne zapoznanie premiera z problemami kraju. F. S.

Sprawa Krakbudu w prokuraturze i NIK

Krakbud się doigrał! Tym stwierdzeniem wypada rozpocząć relację z posiedzenia Egzekutywy KZ PZPR. Oto bowiem zebrani jednomyślnie przegłosowali wniosek I sekretarza KZ PZPR Ryszarda Borowskiego, aby sprawą głównego wykonawcy zajeżdźni w Woli Duchackiej zainteresować prokuraturę i Najwyższą Izbę Kontroli. Kroplą, która przepełniła przysłowiową czarę goryczy, stała się postawa Krakbudu po konferencji, na temat zajeżdźni odbytej 29 października w Komitecie Krakowskim PZPR. Wówczas to wykonawcy podjęli kolejne zobowiązania wykonania najpilniejszych prac. 20 listopada, gdy odbywała się Egzekutywa wiadomo już było, że i tym razem nikt nie zamierza brać na serio oświadczeń składanych wobec partyjnych władz województwa. Obecny na Egzekutywie tow. Łąkowski z KK stwierdził, że nie usiłowa- no nawet usprawiedliwić w Komitecie niemożności wykonania prac. Podobnie nie pofatygowano się z przeprosinami i do naszego przedsiębiorstwa.

Członkowie Egzekutywy postanowili więc przesłać 27 listopada dokumentację tej budowy do prokuratora uważając, że wyczerpano już wszystkie drogi polubownego wyegzekwowania jej zakończenia. Nie miejsce tu na wyliczanie usterek i wad zajeżdźni w Woli Duchackiej (za- interesowani znają je na pamięć, pozostali bez trudu mogą odnaleźć artykuły o nich w rocznikach naszego pisma). Przypomnę tylko jedną sprawę, najbardziej bulwersującą — historię zasilania kotłowni w tej zajeżdźni. Mimo wielokrotnych apeli nie zrobiono „drugiego zasilania” tego obiektu i już kolejną zimę kotłownia „wisieć” będzie na jednym kablu zasilającym, awaria którego może spowodować przy niekorzystnym zbiegu okoliczności wybuch. Nie więc dziwnego, że w czasie Egzekutywy padło kil-

kakrotnie słowo „sabotaż”. Oczywiście o dalszych losach tej sprawy będziemy informować czytelników.

Egzekutywa zajmowała się też zagadnieniami bieżącej działalności MPK. I tak; omawiano stan zagrożenia wypadkowymi. Kierownik Działu BHP mgr Augustyn Dobrowolski stwierdził, że właściwie tylko w dwóch zakładach sprawy te są przez kierownictwo zauważane. Na pierwszym miejscu wymienił ZEA Bieńczyce, a na drugim ZET Nowa Huta. Niestety w pozostałych warunkach pracy nie tylko nie poprawiają się, a wręcz pogarszają.

I wreszcie sprawa wyborów do samorządu pracowniczego. Członków Egzekutywy poinformowano, że w ostatnim czasie wybrano Komitet Założycielski Samorządu Pracowniczego w naszym Przedsiębiorstwie. Wysunięto zarzut, że w niektórych zakładach, wbrew pierwotnym ustaleniom NSZZ „Solidarność” bez porozumienia z innymi organizacjami wysunęła kandydatury na delegatów do Komitetu. Także, jak wynika z informacji otrzymanej przez Komitet Zakładowy PZPR, nie wszyscy delegaci dowiedzieli się wystarczająco wcześniej o zebraniu, na którym wybrano trzyosobowy Komitet Założycielski. Dlatego na sali na 47 uprawnionych, było zaledwie 27 osób. Nie były reprezentowane Zakład Taksówek i ZEA Wola Duchacka. Natomiast z ZEA Bieńczyce, ZET Nowa Huta, Zakładu Budowlanego i Zakładu Sieci przybyło tylko po jednym delegacie, mimo, że uprawnionych było więcej.

Pierwszy sekretarz KZ zaprotestował też przeciwko propagandzie niektórych kół, domagającej się dyrektora spoza grona aktualnych pracowników MPK, przypominając, że wręcz odwrotne były pierwsze posierpniowe głosy załogi. K.G.

PRZERAŻAJĄCA SZOPKA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

w Zakładzie Napraw Autobusów którym kiedyś kierowali także obaj. Dlaczego więc powtórzone stary błąd i po- żeniono ich znowu?

Inż. Kolasa zajmuje aktualnie stanowisko kierownika stacji obsługi. Ob- jął je po inż. Dudku. Padło stwierdzenie, że po poprzedniku w „spadku” przejął „dno”, że praca zaplecza była dokładnie położona.

Opinie o inż. B. Kolasie były róż- ne, często rozbieżne. Jedni mówili, że nie daje sobie rady ze względu na brak predyspozycji, że nie potrafi do- gadać się z ludźmi, w egzekwowaniu swoich poleceń jest zbyt gwałtowny co niestety nie jedna ma zwolenników. Inni, że w pracę jest ogromnie zaangażowany, że w zajeżdźni praktycznie mieszka, że wykonywanie wskazań do- to jego zasługą. Ma ogromne trudności z dogadaniem się z pracownikami, ale jest to wynikiem jego „osamotnienia”. Po prostu nie ma wsparcia w pozostalej kadrze kierowniczej — a wprost przeciwnie: podsłuchane decyzje kie- rownika Kolasy są komentowane po- czym na innym wyższym szczeblu po- dejmowane inne, sprzeczne z tymi, które wydał inż. Kolasa. Nie ma więc możliwości realizowania tego co zle- cił. Dzieje się tak zapewne dlatego, iż pozostałe władze zakładu nie mają zbyt dużego przekonania co do słusz- ności jego decyzji. Były to zdania o- czywiście członków kolektywu.

Oni też twierdzili, że w tamtejszym zakładzie zanim kolektyw cokolwiek postanowi, „na dole” już wiedzą i po-

dejmują odpowiednie działania unie- możliwiające ich realizację. Swoją dro- gą te informacje muszą wychodzić od kogoś z kolektywu.

GRUNT TO RODZINKA...

Zwrócono uwagę, że znakomicie dzia- łają tu powiązania i układy rodzinne przeniesione wraz z ludźmi z Waw- rzyńca. Intrzyganci są w swoim żywiole. Na temat członków kolektywu krąży w przedsiębiorstwie niesamowite opo- wieści. Ot na przykład pan Pękosz do- wiedział się pewnego razu, że był a- resztowany za „papierosową aferę”. In- nym razem zdziwiono się na jego wi- dok, bo ponoć miał zwać wraz z pa- pierosami do Austrii. Nie muszą do- dawać, że nic takiego nie miało miej- sca.

Pełniący obowiązki dyrektora na- czelnego podsumował to dość nieco- dzienne spotkanie: „Panowie te prob- lemy musicie rozwiązywać sobie sami. Czas dyrektyw się skończył. Musicie działać sprawnie i szybko. Sami mu- sicie być wobec siebie i innych w po- rządku. Jeżeli będę wkraczał w spra- wy ja czy dyrektor Kowalczyk to bę- dzimy to robić źle. Bo my nie zna- my wszystkiego do końca. Z tym co tu zadecydujecie musicie natychmiast wychodzić do ludzi, przekonać ich, że wasza decyzja była słuszna”.

O paradoksalnej atmosferze panują- cej na Woli niech świadczy fakt, że gdy I sekretarz KZ PZPR tow. R. Bo- rowski pił wodę, przewodniczący tam- tejszego koła ZSMP stwierdził: „se-

kretnie słowo „sabotaż”. Oczywiście o dalszych losach tej sprawy będziemy informować czytelników.

„Ja mam takie stanowisko, że wszy- stko mi można „przykleić”. Jestem przyzwyczajony” — powiedział sekre- tarz.

Jak można w takich warunkach do- brze pracować?

Ktoś z członków kolektywu powie- dział, że najwyższy już czas by do- kładnie przyglądać się pracownikom przyjmowanym do pracy. Bywa, że gdzie indziej zwolniony za kradzież, tam znajduje zatrudnienie.

Niedawno pracownik zgłosił, że zgi- nęły mu narzędzie na sumę 10 tys. zł. Po przeprowadzeniu rewizji w do- mu „okradzionego” znalazły się wszyst- kie. Nic o tym nie powiedziano mi- strzom. Pracownikowi udzielono urlo- pu po czym miano go zwolnić w try- bie normalnym. Ostatecznie decyzję zmieniono na zwolnienie dyscyplinar- ne.

Członkowie kolektywu uważają, że są w zakładzie „święte krowy”, któ- rych wobec nawet najjastrawszych przewinień ruszyć nie można. Czas na- wyższy by kliki wpływające na two- rzenie złej atmosfery i intryganctwa zacząć likwidować.

Czy wrzenie na Woli skończy się wreszcie? Wydaje mi się, że pewnym ludziom płaci się za to by robotę u- trudniali. Praktycznie wygląda to tak, że co parę miesięcy zbiera się grupa ludzi, organizuje się zebranie, na któ- rym w stosunku do kogoś z kierow- nictwa zakładu bądź organizacji sta- wiane są zarzuty. Na zebraniu obala się je i jest trochę spokoju na parę miesięcy. Potem zaczyna się wszystko od nowa.

To co od dłuższego czasu dzieje się w ZAW nazwał szopką, szopką prze- rażającą.

Obserwując całą sprawę „z boku” można się zaśmiawać do łez z beślis- ności. Mamy budować którąś tam Pol- skę, ba są zakusy na II Japonię. Coś mi się widzi, że zbudujemy z takim e- fektom jak tę drugą. Wiemy co powin- ni robić inni by NAM było lepiej, tym- czasem nie potrafimy się dogadać w tym samym przedsiębiorstwie, zakła- dzie — ba, z kolegą obok.

Kiedy w końcu przyjdzie opamięta- nie? Kiedy wreszcie zaczniemy patrzeć „czy ja czy kolega dobrze pracuje”? Miał tego podglądać wszyscy wszyst- kich i zastanawiają się „gdzie” by tu donosić? Każdemu jeszcze jest dziś ciężko żyć. Czy musimy sami sobie życie uprzykrzać? A przecież są wśród tego wszystkiego ludzie logiczni. Widać to także podczas zebrania właśnie w Woli, gdzie ktoś z obecnych w mało wybrednych wypowiedziach ale trafiają- cych do zebranych słowach kończy ten „cyrk” po którym następuje pozorny spokój.

„Jak długo ludzie odpowiedzialni za przedsiębiorstwo będą musieli się zaj- mować — jak powiedział K. Ogorzał- lek — duperelami?”

FILOMENA SERWIN

Sobieski i zółwie

nym działaniem przemieni nasze postulaty w efekty wyznaczone lep- szymi warunkami płacy i pracy. Spieramy się często o drobiazgi, pa- raliżujemy bieżące działania na za- sadzie „na złość babci odmrozę so- bie uszy”. A jak ten mróz stanie się faktem?

Chomikowaniem w zółwiej sko- rupie tematów trudnych wyrzadzamy sobie autentyczną krzywdę. Te- maty te spadły teraz z rozpedu na Komitet Założycielski Samorządu. Przeciagającymi się sporami wyrz- dzono mu wielką krzywdę. Ma te-

raz w ciągu niespełna dwóch mie- sięcy przygotować ordynację wybor- cą do Rady Pracowniczej oraz pro- jekt statutu samorządu, a samej Radzie przygotować projekty wielu uchwał zgodnych z jej kompeten- cjami. Zycze z całego serca, by Ko- mitet dobrze wypełniał swe zada- nia. Gdyby zawałił, będzie można ponarzekać na tych ludzi, scedować na nich odpowiedzialność za to, że

nie szanowało się czasu, tracąc go na bezsensowne przepychanki. Do- stanie się też dyrektorowi (które- mu?), boć on odpowiedzialny jest ustawą za samorządność załogi do momentu ukonstytuowania się orga- nów samorządu.

Zatuje, że przed niespełna 200 la- ty nie przywiózł Jan III spod Wied- nia nieco tamtejszej „akuratności” i odpowiedzialności. Może dziś nie musielibyśmy się tak często chować w skorupę zółwia.

A. LACH

(Dokończenie ze str. 1)

mokracji i współpracy zostają za- wieszane w próżni.

Mogę tylko wyrazić żal, iż mam aż za dużo przykładów potwierdza- jących słuszność tej uwagi. Podam jeden — najboleśniejszy. Od Sier- pnia '80 dobijamy się o godność człowieka pracy i jego autentyczny udział w zarządzaniu naszą rzeczy- wistością. Co zrobiliśmy dotąd w tym zakresie? Zlikwidowaliśmy KSR, bo już były załączki naszego samorządu. Na załączkach chwilowo się skończyło. Przypomnijmy, że wniosek o likwidację KSR postawi- liśmy już jesienią 1980 roku jako jedni z pierwszych w Krakowie. Czy nie będzie nam wstyd, że teraz nie możemy zdążyć z pełnym uru- chomieniem działalności Rady Pra- cowniczej do wyznaczonego ustawą o samorządzie terminu końca obec- nego roku? Na wszelki wypadek, by władza nie była zbyt silna wykoło- waliśmy dyrektora, a teraz stoimy z boku i patrzymy, czy Pełniący Obowiązki nie będzie miał dosyć łączenia problemów przedsiębiorstwa i traktacji, czy się wywróci? A gdy- by tak się stało, czeka nas okres „złotej wolności i bezkrólestwa”, ko-

Krótką opowieść o premii, konsultacji i negocjacji

Chciałoby się zacząć jak ów bajkopisarz: dawno, dawno temu... Tymczasem teraz w 1981 roku ma miejsce następująca historia, którą opiszę poniżej.

FAKTY, ZDARZENIA

22 kwietnia 1981 roku Komisja Oddziałowa NSZZ „Solidarność” Zarządu Przedsiębiorstwa podjęła uchwałę, w której m. in. domaga się, aby „z dniem 1 stycznia 1981 roku wprowadzić jednolitą premię w wysokości 25 proc. płacy podstawowej dla pracowników II grupy premiowania, a od 1 kwietnia 81 r. płatnej miesięcznie”.

Wprowadzenie równej premii połączono z sobą koniecznością obniżenia należnej premii dla kierowników wydziałów i zakładów (zajezdni) o 5 proc., a dla dyrektorów o 10 proc. Wobec tego kierownicy zakładów i wydziałów zaprotestowali przeciw takiej propozycji jako ludzie, którym raptem zmniejszą pobyty o ok. 300 zł. I były dyrektor inż. I. Wilk nie zaakceptował żądania KO NSZZ „Solidarność”, umieszczając ten temat w swoim 4-punktowym programie warunkującym jego pozostanie w MPK.

Tymczasem podniesiony przez Protokół Dodatkowy Nr 68 fundusz premiiowy dla pracowników umysłowych z 20 do 25 procent pozwolił na wprowadzenie jednolitej wysokości premii regulaminowej dla pracowników najniższej premiowanych.

Od 1 stycznia 1981 r. premię regulaminową w wysokości 23 proc. otrzymał referent premiiowani dotąd 15 proc. i inni pracownicy umysłowi na stanowiskach niekierowniczych — premiiowani dotąd w wysokości 20 proc. od płacy zasadniczej.

DALSZE FAKTY NAS TU INTERESUJĄCE TO:

— w sierpniu gotowy był projekt zmodyfikowanego regulaminu premiowania,

— w porozumieniu z KZ NSZZ „Solidarność” p.o. dyrektora mgr inż. Tadeusza Trzmieł zawiązał wdrożenie regulaminu do 31 grudnia 1981 r.,

— w październiku pracownicy na stanowiskach niekierowniczych otrzymali wyrównanie premii do wysokości 25 proc. (po 2 proc. za miesiąc od stycznia do września) wobec oszczędności wygosparowanych w funduszu premiowym,

— dyrekcja podjęła sprawę konsultacji regulaminu w części dotyczącej wysokości premii (czyli podstawowych przyczyn kontrowersji) i ustalono, że zebranie konsultacyjne z przedstawicielami Komisji i Rad Oddziałowych odbędzie się w sobotę 14 listopada 81 r.,

— na zebranie to przybyły 3 osoby ze związków branżowych a przewod-

niczący KO NSZZ „Solidarność” przybył na interwencję telefoniczną wypierając się, jakoby był o terminie spotkania informowany (a informowany był w obecności przewodniczącego KZ NSZZ „Solidarność”),

— pismem z dnia 14 listopada dyrektor ds. ekonomicznych zwrócił się ponownie do obu związków (tym razem pismem) o wytypowanie przedstawicieli Rad i Komisji Oddziałowych z zakładów celem przekonsultowania kwestii regulaminu premiowania,

— rzeźbione spotkanie odbyło się 26 listopada w świetlicy biurowej MPK.

Tyle podstawowych faktów, a teraz kulminacja naszej opowieści, czyli:

SPOTKANIE KONSULTACYJNE W DNIU 26 LISTOPADA 1981 R.

Na spotkanie to przybyli niemal wszyscy przedstawiciele Rad Oddziałowych związków branżowych i GRUPA NEGOCJACYJNA NSZZ „Solidarność” pod przewodnictwem inż. J. Warzechy (w „grupie” rozpoznałem: panią Karyczek-Braun, pana Bławutę i panią Rojak — pozostałych członków grupy nie rozpoznałem, a trzeba wiedzieć, że pan Warzecha zabronił ujawniania się członków grupy poprzez podpis na liście obecności).

Prowadząc zebranie przeprosiłem obecnych za: zmianę lokalu z sali konferencyjnej na świetlicę jak również za nieobecność zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych mgr A. Kusiny, uzasadniając powyższe nagłym spotkaniem z wojkową grupą operacyjną — także o godz. 10.00.

Przedstawiłem też ideę spotkania prosząc by poszczególni uczestnicy spotkania reprezentanci grup związkowych — wyrazili swój stosunek do kwestii zróżnicowania bądź też nie — wysokości premii regulaminowej. I „branżowcy” swój stosunek wyrazili, natomiast inż. Warzecha z pozycji ex cathedra protestował, negował itd. słowem: w imieniu grupy negocjacyjnej podważał celowość konsultacji kwestii premii ze związkowcami zakładów i wydziałów — ba! — podważał uprawnienia dyrektora do konsultacji z załogą. Przy tym obrażał jednoznacznie pozostałych zebranych i prowadzącego spotkanie.

Twierdził pan inż. Warzecha, że on tą swoją grupą dostatecznie reprezentuje wszystkich, że on i jego grupa wie i zna opinie związkowców z Czyżyn, Bieńczy, Woli etc.

Nie widzę celowości dalszego opisywania tego spotkania, bo nie o szczegóły mi idzie.

Pozwolę sobie natomiast na:

MOJE WNIOSKI Z PRZEBIEGU KONSULTACJI:

Czytelnik mojej „opowieści” pozwoli, że uczynię tu dwa zastrzeżenia:

— są to moje prywatne spostrzeżenia i przemyślenia,

— w tej chwili identyfikuję się ze sprawą nie jako placowiec, ale związkowiec — członek NSZZ „Solidarność”.

W tej części więc niech mi wolno będzie ujawnić moje widzenie pracy związkowej.

Otóż wybrani przedstawiciele załogi dotąd nie będą mieli monopolu na jedyną niepodważalną „prawdę” — dopóki nie będą mieć pewności, że:

— prawda ta jest powszechnie przez całą załogę akceptowana,

— prawda ta nie jest przejawem ich własnych — może starych może nowych — frustracji.

I oczywiście jeśli ta pewność jest, wówczas taki „upewniony” przedstawiciel może i powinien być żelazny i konsekwentny, ale i tak obowiązują go:

— kultura współżycia międzyludzkiego,

— zwykła uczciwość,

— logika faktów.

Jesteśmy bowiem w takim okresie, że modne jest totalne negowanie, obrażanie i to można wytłumaczyć. Ale u licha czy okres ten usprawiedliwia drobną prywatę i braki o zakresie tzw. demokracji wewnętrznej organizacyjnej. Czy mianowicie pan Warzecha i jego zarząd tudzież „grupa” zadali sobie pytanie: kiedy ostatni raz konsultowali sprawy ze swoimi związkowcami, z innymi związkowcami? Bo np. ja i moi współpracownicy w trakcie całego roku nie byliśmy pytani o nic. Bo jedyny kierownik Wydziału z Zarządu — członek NSZZ „Solidarność” — nie był nawet informowany, że jego związek walczy o zabranie mu premii.

Przy założeniu, że sprawa równości nierównej premii jest drugorzędna, stawiam tezę, że ta bezceremonialna „prawda” pana Warzechy jest oparta na głosach wąskiej grupy ludzi. Na 900 pracowników umysłowych pan Warzecha „zarządza” związkowcami w odsetku nie większym niż 35% tej liczby. Z tego niech mi pokaże z iloma konsultował? Można tu mówić o działaniu „na nosa”. Ba, wiem o tym, że gdyby konsultacja była przeprowadzona pewnie większość byłaby za równą premią.

W tym jednak sek, że pan Warzecha działa w „nowym po staremu” (tak, tak) i zarówno jego jak i grupę której przewodzi (przeróża) poraża myśl, iż ktoś może mieć drobne wątpliwości i je wyrazić. Totalitaryzm!

Na koniec muszę powiedzieć, że tekst powyższy nie jest „votum nieufności” (jakie to dzisiaj modne) do związku „Solidarność”, a do ludzi, którzy mają się za nowych związkowców a stare im kołaczę.

Związkowcem „Solidarność” będę, ale też o czystości związkową po swojemu będę zabiegał.

ANDRZEJ KOCHAN

(Dokończenie ze str. 4)

7) prowadzenie doradztwa fachowego i pomoc merytoryczną w sprawach działalności przedsiębiorstw i funkcjonowania komunikacji miejskiej;

8) koordynowanie produkcji i regeneracji części zamiennych w zapleczu własnym przedsiębiorstw;

9) wnioskowanie i opiniowanie aktów prawnych dotyczących komunikacji miejskiej, a w szczególności:

— zasad polityki w zakresie taryf i obsługi biletowej oraz przepisów przewozu pasażerów,

— aktów prawnych dotyczących spraw płacowych, układów zbiorowych, spraw socjalnych załogi i bhp;

10) koordynacja problematyki szkolenia kadr i inicjowanie nowych form i tematów w tym zakresie;

11) inicjowanie i opiniowanie prac naukowo-badawczych, rozwojowych i wdrożeniowych z dziedziny komunikacji miejskiej, współpraca w tym zakresie z jednostkami naukowo-badawczymi i praktyczne wdrażanie tych opracowań;

12) inicjowanie i opiniowanie nowych metod i warunków technicznych projektowania, budowy i eksploatacji urządzeń komunikacji miejskiej.

Zrzeszajmy się...

O powodzeniu realizacji powyższych ustaleń podanych w projekcie opracowanym w Departamencie Komunikacji Miejskiej i Dróg, zdecydowanie praktyka, a przede wszystkim fakt, czy Zrzeszenie nie stanie się owym Departamentem, czy będzie potrafiło wyzwolić się ze stylu dyrygowania zza biurka, czy też ulegnie skostnieniu i ścisłemu nadzorowi ze strony resortu, któremu powinno pozostać wyłącznie:

— ustalanie zasad polityki komunikacyjnej w miastach i aglomeracjach miejskich,

— wypracowanie ogólnych kierunków i wieloletnich programów rozwoju komunikacji miejskiej na obszarach zurbanizowanych,

— współpraca z Komisją Planowania przy Radzie Ministrów dla zabezpieczenia warunków rozwoju komunikacji miejskiej,

— rozdzielnictwo taboru komunikacyjnego, części zamiennych i materiałów eksploatacyjnych (do czasu powstania możliwości pełnego pokrycia potrzeb) oraz prowadzenia polityki importowej w tym zakresie,

— wydawanie przepisów, normatywności, wytycznych dotyczących działania komunikacji miejskiej (np. zasady polityki taryfowej, przepisy przewozu pasażerów itp.),

— opracowanie aktów prawnych dotyczących warunków pracy, płac i spraw socjalnych w komunikacji miejskiej.

Myślę, że w generalskich rękach min. Hupałowskiego rozgraniczenie kompetencji Zrzeszenia i Resortu nie będzie fikcją, a ludzie tam zatrudnieni będą pamiętać, iż z Zrzeszenia będzie można w każdej chwili wystąpić.

Znaki zapytania zaczynają się natomiast mnożyć, gdy chodzi o tereno- uisytuowanie przedsiębiorstwa, gdyż prosta formuła zapisana w projekcie statutu: „MPK podlega prezydentowi m. Krakowa” zawiera ich jeszcze dużo.

A. LACH

Piątego i szóstego listopada br. odbyły się kolejne rozmowy I i III zespołu roboczego Krajowej Sekcji Komunikacji Miejskiej z przedstawicielami naszego ministerstwa. Jak zwykle rozpoczęto od oceny realizacji tematów zgłoszonych do rozpatrzenia na poprzednim spotkaniu.

Relacjonując w związku z dającą już znać o sobie zimą zbyt słabe jest zaopatrzenie w drugim półroczu br. w ogumienie trakcyjne. Zważywszy, że na realizację decyzji Operacyjnego Sztabu Antykrzyszowego (OSA) — bo do niego zwrócono się o pomoc — pozostało dwa miesiące, szansa na zakup ogumienia trakcyjnego jest nikła. Na przykład przydział na dętki zrealizowano do 30. 10. br. jedynie w 32 proc., opony 9.00x20 w 33 proc., 10.00x20 w 36 proc. i 11.00x20 w 57 proc.

Nielepiej też mimo wcześniejszych optymistycznych zapowiedzi będzie z akumulatorami. Z rocznego przydziału 8513 sztuk w skali kraju w I półroczu zrealizowano... 6 procent. Także decyzją OSA przydział na II półroczu wynosi 8000. 30. 10. br. zrealizowano 46 procent. Rozdzielniki ogumienia i akumu-

latorów przesłano do zjednoczeń z zastrzeżeniem, że całość zgodnie z decyzją OSA przeznaczona jest dla komunikacji miejskiej. Swoją drogą skoro rzecz dotyczy komunikacji, szkoda, że rozdzielnik nie dotarł prosto do przedsiębiorstwa. Nikt by nie miał wtedy wątpliwości czy rzeczywiście całość przypadła nam, czy też podzielono na całe zjednoczenie.

MINISTERSTWO WIE

Gdzie zginął nasz „Ikarus”

Zupełnie dobrze natomiast mają się sprawy z głównymi naprawami autobusów. Wygląda to aż nieprawdopodobnie. Na przykład krakowski Budośtał-8 od nowego roku przysię do napraw każdą ilość silników do Berlita.

A swoją drogą to i w naszym ministerstwie ma się na lepsze. Ot na przykład wiadano o Budośtał-8 a także i o tym, że przez niedopatrzenie... zginął nam przy dostawie jeden 60-ty „Ikarus”. Nasz przedstawiciel w KSKM o tym nie wie-

dział. No cóż dobrze, że naprawiać będą i że Ikarus się znalazł.

Przedstawiciele Krajowej Sekcji NSZZ „Solidarność” poinformowani zostali o możliwości indywidualnego ubezpieczenia auto-casco dla taboru autobusowego i tramwajowego.

Departament naszego ministerstwa postanowił podjąć interwencję w zabezpieczeniu dostaw: płóz do

hamulców szynowych, taśmy TSE-200 do bandażowania wirników trakcyjnych i gumy dętkowej. Wojewodowie i prezydenci otrzymali także pisma o priorytecie w zakupie środków czystości dla przedsiębiorstw komunikacyjnych. Z tym akurat w naszym przedsiębiorstwie nie jest najgorzej.

Ma być załatwiony problem odprawy emerytalnej w wysokości trzech miesięcznych pobrań. O pracach nad rozporządzeniem Rady Ministrów w sprawie włącze-

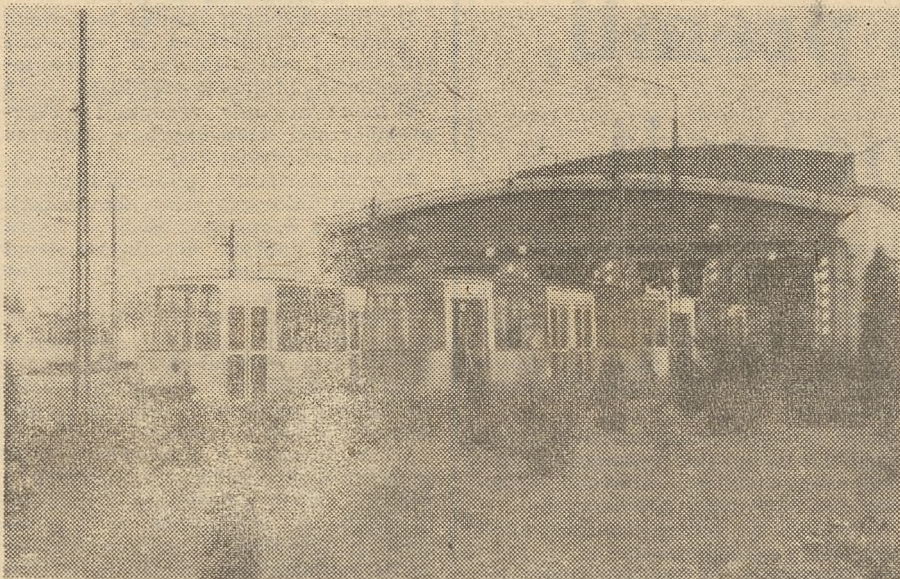
nia do I kategorii zatrudnienia w zawodach kierowców autobusów, motorniczych, wulkanizatorów, malarzy-lakierników i ich pomocników. KSKM zostało poinformowane przez Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, że w zakresie zawodów: mechanik napraw i reperatury pomp wtryskowych i mechanik zatrudniony w kanale zespół nie rozpatrywał możliwości zaszerogowania do I kategorii.

Zawody: monter torów i rozjazdów oraz „suszyciel” piasku zostaną uwzględnione w zarządzeniu resortowym.

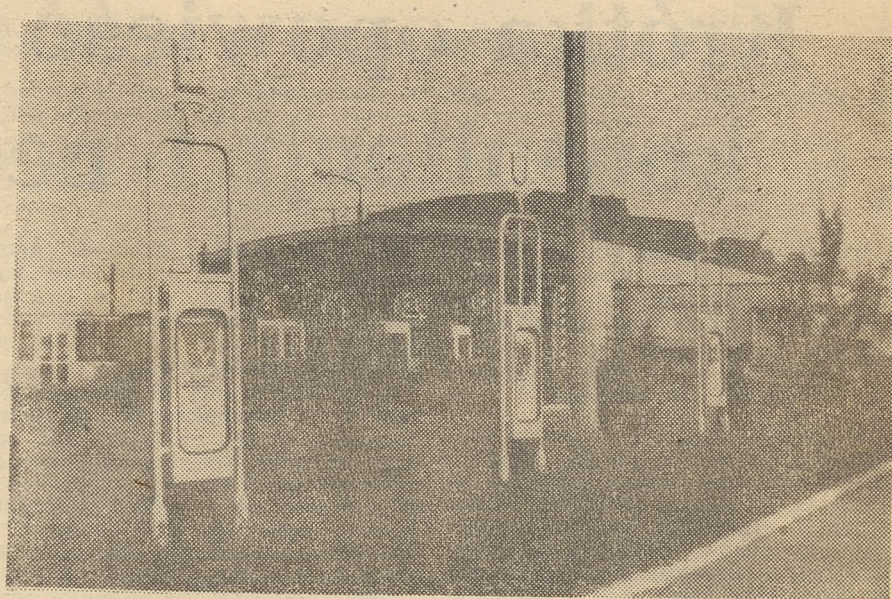
Wnieśliśmy także by na wzór pracowników PKS — zapewnić ochronę prawną pracownikom komunikacji.

Na forum KSKM NSZZ „Solidarność” dyskutowano także nad strukturą organizacyjną przedsiębiorstwa komunikacji miejskiej. Padła propozycja by komunikacja podlegała bezpośrednio wojewodom lub prezydentom miast, natomiast na szczeblu kraju byłoby utworzone zrzeszenie koordynujące pracę całej komunikacji, które prowadziłoby współpracę z ministerstwem.

F. SERWIN



Z prawdziwą przyjemnością chodzę po zajezdni tramwajowej w Nowej Hucie jak po parku, w którym jeżdżą biało-niebieskie wozy.



Ludzie DO-RO (DOBREJ ROBOTY) mają tu swoją alejkę.

Przygotowania do wprowadzenia reformy gospodarczej wkraczają w decydującą fazę. Trwają, choć z oporami, przygotowania do powołania Rady Pracowniczej. Przedstawiony został do szerokiej konsultacji projekt statutu MPK. Pełną parą trwają prace nad płynnym „przeskoczeniem” daty 1 stycznia 1982 r. i wejściem w nowe układy społeczno-gospodarcze. Chciałbym poruszyć dziś temat ważny a spychany jakby na ubocze: **PODLEGAC?** Temat nieco drażliwy: przyzwyczailiśmy się do tego, że będziemy 3XS: samodzielni, samorządni i samofinansujący, a przecież jako przedsiębiorstwo użyteczności publicznej „skazani” jesteśmy na pełnienie deficytowych usług i branie dotacji.

NIECO HISTORII

Gdzieś na przełomie marca i kwietnia nasiliły się wnioski zmierzające do poszukiwania, w imię hasel samodzielności, nowych rozwiązań organizacyjnych podporządkowania naszego przedsiębiorstwa w układzie branżowym i terenowym. Po linii branżowej narzekano na nierychliwość MAGTIOŚ w realizacji przyrzeczeń poprawy zapatrzenia w części zamienne, na utrzymanie niesprawiedliwego rozdzielnictwa materiałowo-sprzętowego. W „Sygnałach” co jakiś czas padało pytanie „Co jest warte słowo ministra?”. W układzie terenowym wskazywano na niewielką pomoc udzielaną przez ZPGKiM w rozwoju techniki i zaplecza. Z czasem Zjednoczenie urosło w powszechną opinię na „zawalidrogę”, biurokratycznego molocha paraliżującego działania, słowem: niesłusznie stało się „chłopcem do bicia”.

Równoległe do nowych struktur zaczęły się przymierzać służby prezydenckie. 4 maja dyrektor Wydziału Komunikacji UMK Krzysztof Szlenk na radzie kolektywu społeczno-gospodarczego MPK przedstawił wstępną koncepcję usprawnienia modelu funkcjonowania komunikacji w aglomeracji kra-

kowskiej, a ściślej mówiąc, alternatywne propozycje.

I. Prezydent miasta Krakowa będzie miał podporządkowany Zarząd Komunikacji i Dróg, w skład którego wejdzie MPK na zasadzie federacji i pełnej samodzielności.

II. MPK podlega bezpośrednio prezydentowi, pełni funkcję Zarządu, sprawuje jednocześnie całkowity nadzór nad komunikacją terenową w woj. m. krakowskim.

Komu podlegać? (I)

ZRZESZAJMY SIĘ, NIE DAJMY SIĘ...

W obu przypadkach cel reorganizacji jest czytelny: chodzi o radykalne zmniejszenie ilości „decydentów” miejskiej komunikacji (jest ich nadal kilkunastu), a tym samym o zwiększenie wymogów wobec tych, którzy pozostaliby na placu boju. Uczestnicy narady w sposób zdecydowany odrzucili model I, zbyt przypominający zamianę szyldu Zjednoczenia w Zarząd. Pozostał więc model II przyjęty przez przedstawicieli wszystkich organizacji społeczno-politycznych i dyrekcję z wieloma jednak zastrzeżeniami. Podjęcie się reorganizacji uwarunkowano ustaleniem powiazań gospodarczych na szczeblu centralnym, a konkretnie przejściem do Ministerstwa Komunikacji, utworzenia w nim Centralnego Zarządu Komunikacji Miejskiej. Wskazywano, iż ze względów organizacyjno-technicznych walki o tabor i części warto jest podporządkować się krajowemu potentatowi przewozowemu, któremu podlegają m. in. kolej i PKS. Warto też z punktu widzenia władz miasta, czego przykładem trudności z włączeniem do maso-

wych przewozów podmiejskich kolei, czy też zdarzające się do chwili obecnej spory pomiędzy MPK a PKS w sprawie obsługi niektórych linii na terenie województwa. Podkreślono, że zmiany w krakowskiej komunikacji należy przeprowadzić stopniowo przy pełnym zapewnieniu środków budżetowych oraz przestrzeganiu zasad:

— pełnej samodzielności MPK (które po wchłonięciu oddziału osobowego PKS zamieniłoby się w WPK),

— przejęciu przez MPK koordynacji w zakresie komunikacji miejskiej m. in. spraw inżynierii ruchu, drogownictwa, koordynacji taboru zakładowego itp.

Zapał studiów dodatkowo fatalny stan zaplecza Oddziału Osobowego PKS, czy też późniejsze mierne wyniki akcji wykorzystywania taboru zakładowego dla potrzeb MPK.

Mamy wreszcie ustawę o przedsiębiorstwach państwowych, czasu na rozważanie coraz mniej.

POZOSTAJEMY W MAGTIOŚ

Nie zmieniamy więc „Administracji” na „Komunikację”, pozostajemy w jej podwójnym uścisku, boć: prezydent pod MAGTIOŚ przynależy. Upada w ten sposób koncepcja Centralnego Zarządu Komunikacji Miejskiej, pozostaje skromniejsza: dobrowolnego Zrzeszenia Przedsiębiorstw Komunikacji Miejskiej. Gdyby do Zrzeszenia obok MPK i WPK przystąpiły resortowe składnice części zamiennych czy też firmy typu Komunalnego Przedsiębiorstwa Napra-

wy Autobusów „Kapena” w Słupsku można by było mówić o stworzeniu realnej siły przebicia i zapewnieniu potrzeb przedsiębiorstw komunikacji miejskiej. Zrzeszenie, reprezentując interesy tych przedsiębiorstw wobec organów administracji państwowej, przemysłu i instytucji realizowałoby następujące zadania:

1) wnioskowanie i opiniowanie ogólnych kierunków i programów rozwoju transportu pasażerskiego w miastach oraz metod organizowania tego transportu;

2) analizowanie działalności przedsiębiorstw w zakresie eksploatacyjno-technicznym i ekonomiczno-finansowym oraz szerokie informowanie przedsiębiorstw o wynikach i rozpowszechnianie osiągnięć;

3) inicjowanie, koordynowanie, opiniowanie i wdrażanie nowych przedsięwzięć i rozwiązań w zakresie:

— planowania układów komunikacyjnych i rozkładów jazdy,

— racjonalnych struktur organizacji wewnętrznej przedsiębiorstw i systemu zarządzania,

— organizacji przewozów i techniki ruchu,

— organizacji pracy zaplecza technicznego oraz nowych technologii obsługi i napraw taboru,

— gospodarki paliwowo-energetycznej,

— profilaktyki wypadkowej,

— poprawy stanu technicznego taboru oraz efektywności jego wykorzystania;

4) bilansowania zapotrzebowania przedsiębiorstw na tabor, części zamienne, materiały eksploatacyjne i urządzenia techniczne oraz wnioskowanie rozdziału w tym zakresie;

5) opiniowanie i wnioskowanie nowych typów taboru i urządzeń oraz importu w tym zakresie, a także współpraca z przemysłem;

6) koordynowanie, inicjowanie i wdrażanie jednolitej polityki ekonomiczno-finansowej przedsiębiorstw;

(Dokończenie na str. 6)

W NUMERZE 19 „SYGNAŁÓW MPK” PRZECZYTAŁEM 3 (SŁOWNIE TRZY) OŚWIADCZENIA, W NASTĘPNYM NUMERZE 20 Z ARTYKUŁU P. GACKA DOWIEDZIAŁEM SIĘ O TRWAJĄCYM KONFLIKCIE W ZET PODGÓRZE.

MUSZĘ PRZYZNAĆ, ŻE OBE LĘKTURY CZYTAŁEM Z MIESZANINĄ UCZUCIAMI. PONIEWAŻ P. RED. GACEK ZAPRASZA NA LAMY PISMA W PRZEDMIOTOWEJ SPRAWIE Z ZAPROSZENIA SKORZYSTAM.

ZASTRZEGAM SIĘ, ŻE NIE ZNAM W SZCZEGÓŁACH ANI STOSUNKÓW ANI SYTUACJI, ANI KONFLIKTU, ANI PODŁOŻA W ZET PODGÓRZE — ZRESZTA ZNAJOMOŚĆ W TYM PRZYPADKU NIE JEST KONIECZNA, NATOMIAST PUBLIKACJE TE AŻ NADTO WYRAŹNIE WSKAZUJĄ, ŻE SA ODBICIEM OGÓLNEJ SYTUACJI W NASZEJ OJCZYZNIE.

Dwa zjazdy, dwa programy społeczno-polityczne zaczęły coraz intensywniej dzielić ludzi — Polaków, a przedziały te zaczęły się wyraźnie ujawniać nie tylko w pionie, ale i w poziomie. Nie jest też tak, że dwie dzielące linie, wzdłuż i w poprzek dały cztery odłamy uczuć, emocji, poglądów, namietności, idei, perspektyw i Bóg wie czego jeszcze. Szachownica podziałów jest o wiele bardziej skomplikowana. W tej sytuacji ludzie zaczęli się ujawniać, odkrywać, podnosić przyłbice, a proceder ten trwać będzie na pewno jeszcze długo, tym bardziej, że podziały istnieją nie tylko między ludźmi, ale i w nich samych, na różnych poziomach ich osobowości i czasu. Jest to bowiem sfera rozbudzonej świadomości społecznej. Ale do rzeczy — zadziwiająco jednorodnym ideologicznie jest zestaw trzech pracowników-autorów oświadczeń — prawie komplet. Wprowadźcie Jan Piotrowski — autor pierwszego oświadczenia, pod nazwiskiem dodaje — motornic-

czy ZET Podgórze, to gwoździ ścisłości przypomnijmy, że dla szeregowego pracownika o stażu pracy w MPK nawet do lat 5 jest wiadomym, że autor był członkiem KD PZPR i jego Egzekutywy, II sekretarzem KZ PZPR w MPK, delegatem na VII Zjazd PZPR i absolwentem Technikum dla Przewodzących Robotników, działaczem na wielu innych polach i wielu innych płaszczyznach. A więc był i pozostaje działaczem społeczno-politycznym.

Pomijając język i styl oświadczenia drugiego z kolei autora — Antoniego Banasia — zastanowiło

Na kanwie oświadczeń J. Piotrowskiego,

mnie w tym oświadczeniu-olśnieniu, że natychmiast po wystąpieniu z NSZZ „Solidarność” został wybrany w tajnych wyborach przewodniczącym liczącego około 50 osób związku branżowego. Byłoby bardzo dobrze, gdyby pan Banaś — jako nowy szef dokładniej policzył swoich członków, bo pisząc „około”, przypomina mi to odpowiedź chłopca, który wracając z piwnicy odpowiada matce, że zostało tam jeszcze około 50 ziemniaków. Ze też członkowie Związku Branżowego pozwolą się tak traktować, a poza tym mała grupa jest bardziej elitarna aniżeli ten motłoch z „Solidarności”.

Trzeci z kolei autor oświadczenia — Andrzej Kucharczyk, poza wymienieniem w nim 4 × NSZZ „Solidarność”, 3 × KPN, 3 × KOR, 3 × NRR, 1 × PZPR, 1 × ZSMP w kilkudziesięciu wierszykach swojego dzieła wymienił bez zająknięcia swą funkcję: przewodniczący ZSMP ZET Podgórze. Jak z po-

wyższych wyliczeń wynika, wydaje się że pan Kucharczyk jest zbyt gorliwym propagandystą nienawistnych sobie organizacji, a nie efektywnym propagandystą tych, w których działa. A może zostawił sobie jeszcze wrota do powrotu, a może jeszcze jest niezdecydowany? Boć to zawsze przecież młodzież. Z powyższego wynikałoby, że w stosunku do trzech autorów oświadczeń (i nie tylko tych trzech!) dałaby się zastosować myśl zawarta w artykule Władysława Styczyńskiego „O Solidarności bez kompleksów” — zamieszczonego w 25 numerze „Rze-

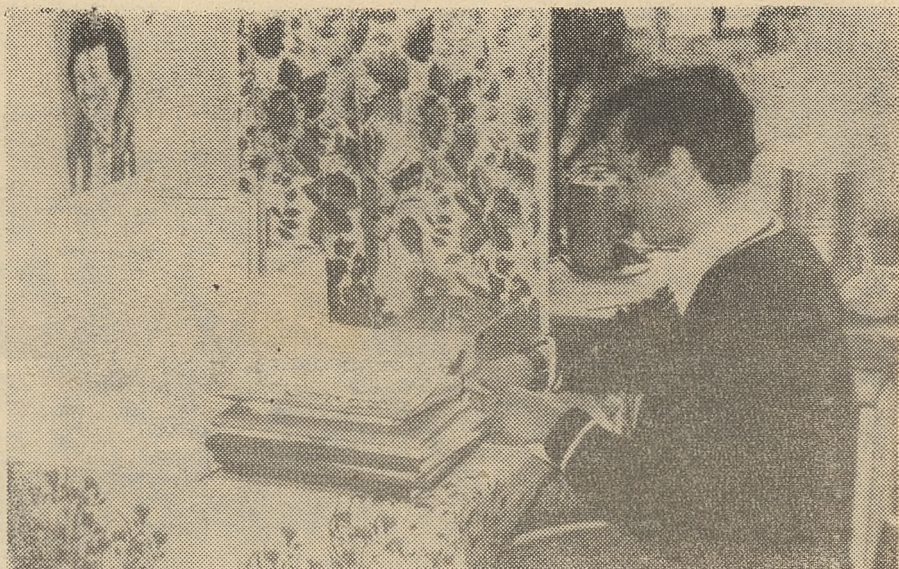
czywistości”, pisma, którego nie można posadzać o zbytne miłowanie „Solidarności”, w którym czytamy:

— „Do tego związku („Solidarności”) — przyp. autora — włączali się nie tylko klasyczni reakcyoniści, lecz również janczarowie gierkowskiego reżimu — również ze starych związków zawodowych. To właśnie CRZZ-towscy bonzowie średnich szczebli „przepisywali” całe organizacje zakładowe do „Solidarności” nie pytając ich członków o zdanie. Pobratymcy tych bohaterów, którzy z różnych względów pozostali we władzach związków branżowych w razie potrzeby ujawniają swe prawdziwe oblicza”.

Jeżeli tak jest jak pisze „Rzeczywistość” (a tak jest — o czym świadczą oświadczenia), to na takich oświadczeniach i na takim buńczucznym występowaniu z „Solidarności” — organizacja ta nie nie



W pięknie urządzonej klubo-kawiarni „Pod urwanym luzownikiem” przyjemnie porozmawiać.



Kierownik klubu — Józef Staniec przy pracy.
Fot. CZESŁAW DYŁOWICZ

Nareszcie w przedsiębiorstwie został wybrany Komitet Założycielski Rady Pracowniczej. 12 listopada br. na naradzie Zakładowych Komitetów Założycielskich w świetlicy przy ulicy Bocheńskiej 4 wybrano trzyosobowe Prezydium jako grupę roboczą na szczeblu przedsiębiorstwa. Spośród 27 obecnych ustalono listę 12 osób. Najwięcej głosów uzyskali: Jan Szybalski z Zakładu Transportu, Danuta Zak z ZET Podgórze i Jerzy Krawczyk z ZEA Czyżyny. Oni też tworzą Prezydium. Rezultatem dyskusji na tej naradzie było podjęcie przez Komitet Założycielski trzech zobowiązań a to:

- Przygotować projekt statutu Samorządu Pracowniczego oraz ordynacji wyborczej dla Zakładowych Rad Pracowniczych i Samorządu Przedsiębiorstwa.
- Uregulować sprawy związane z prasą, poligrafią przedsiębiorstwa.
- Przygotować konkurs na stanowisko dyrektora przedsiębiorstwa.

Komitet Założycielski postanowił, że jego działalność będzie zgodna z ustawą sejmową o Samorządach Pracowniczych z dnia 25. 09. A więc ograniczy się do

KOMITET ZAŁOŻYCIELSKI DZIAŁAŁ BĘDZIE

Zgodnie z ustawą sejmową

opracowania projektu statutu Samorządu Pracowniczego oraz ordynacji wyborczej do Samorządu Pracowniczego na wszystkich szczeblach. Co do programu przyszłego Samorządu zadecyduje tenże po wyborach.

Jeśli chodzi o środki masowego przekazu po przeprowadzonych rozmowach z pracownikami „Sygnałów MPK” Komitet stwierdził, że Gazeta jest pismem załogi i tak jak powinna należeć do załogi. Znajduje się poza wewnętrzną cenzurą przedsiębiorstwa, podlega tylko cenzurze Głównego Urzędu Kontroli Prasy i Wydawnictw. Prezydium stwierdziło, że ten model jest prawidłowy. Także pozostałe środki przekazu: radiowęzeł, „Sygnały tygodnia” powinny należeć do załogi i być w jej dyspozycji. Niezależnie jednak od przeprowadzonego sondażu sprawę prasy jak również sposobu powoływania dyrektora przedsiębiorstwa pozostawia do decyzji Samorządu Pracowniczego.

Dobrze, że prace nad wyborami do Samorządu ruszyły z martwego punktu. Wprawdzie słyszałam od wielu osób, że nie było to całkiem tak jak ustalono pierwotnie. Poszczególne Komitety Założycielskie oprócz Czyżyn nie zostały wyłonione na ogólnych zebraniach załogi, lecz były one bądź wyznaczane, bądź poszczególne osoby zgłaszały się same do tej pracy.

Aktualnie w grupie roboczej Komitetu Założycielskiego jest przedstawiciel bezpartyjnych, PZPR i reprezentant KPN.

17 listopada na zebraniu z Komitetem Założycielskim HiL nasi przedstawiciele zgłosili akces przynależności do Ogólnopolskiej Federacji Samorządów Pracowniczych. Przynależność do Federacji daje możliwość przyszłym radom korzystania w sprawach budzących wątpliwości z doradztwa Małopolskiej Rady Konsultacyjnej.

F.S.

straci — wręcz przeciwnie, wzmocni się. Nie można jej było rozwać od wewnątrz, spróbujmy od zewnątrz (stare dobre metody — dziel i rządź, cel uświęca środki) tylko, że od opublikowania tych wyśmienitych lektur coś niecoś zmieniło się już w oficjalnym pejzażu społeczno-politycznym Polski. Samoczyszczenia następują po obu stronach i oby proces ten następował w miarę szybko.

Jak wyżej przypomniałem p. J. Piotrowski był i jest działaczem społeczno-politycznym. To prawda, że działał politycznie można było do tej pory ofi-

cia osiągnięcia pewnego stanu rzeczy, zmieniającego społeczną sytuację uczestników ruchu. Ogólnie rozróżniamy trzy rodzaje tych ruchów: a) reformatorskie, b) rewolucyjne, c) eksperymentalne. U „Solidarności” możemy zauważyć elementy wszystkich rodzajów tych ruchów. Nie będę tutaj szczegółowo omawiał faz rozwojowych ruchów, wspomnę tylko, że na pewnym etapie da się zauważyć w każdym ruchu (w tym i w „Solidarności”) spontaniczne kręgi i grupy nieformalne, które tworzą grupy celowe dla realizowania swoich wspólnych celów, zdobywa-

jąc środki dla prowadzenia zorganizowanej działalności. Powstają więc zrzeszenia mające swoje kierownictwo, organizacje sformalizowane, swoje statuty i przepisy regulujące ich działalność. Dziwnym doprawdy byłoby, gdyby w tak licznie masowej organizacji jaką jest „Solidarność” — swoisty ruch społeczny — nie powstały na jej bazie, pomnożonej przez wiele krzyżujących się emocji, nastrojów, frustracji, kompensacji idei i nostalgii — organizacje mniejsze egzystujące bądź wewnątrz, bądź też na zewnątrz tej wielkiej — jako przybudówki. Jest to wszystko najnormalniejsze i dające się uzasadnić historycznie. To są właśnie organizacje, na które z taką obrzydliwością spoglądają „oświeceniowcy”.

A więc ten ohydny KOR (którego formalnie już nie ma), KPN, NRR i ażeby do reszty uświadomić powyższe p. Piotrowskiemu, Banasiowi i Kucharczykowi przypominę co powiedział na spotkaniu w

Odejść po nowemu

Dotychczas w naszej kulturze politycznej nie było w zasadzie przyjęte przeprowadzanie wywiadów z ludźmi, którzy odchodzili z aparatu partyjnego. Zazwyczaj odejścia te odbywały się w atmosferze skandalu, towarzyszyły im często najbardziej fantastyczne plotki. Ludzie odchodzili często w poczuciu krzywdy, którą ktoś im wyrządził.

Po Sierpniu zmieniło się spojrzenie i na te sprawy. Dlatego, gdy tow. Józef Stręk zrezygnował z funkcji sekretarza KZ PZPR ds. organizacyjnych, postanowiłem z nim porozmawiać, zapytać o motywy tej decyzji:

— Jestem najstarszym wiekiem i stażem sekretarzem KZ. Pracuję w Komitecie już od 10 lat, wcześniej przez 7 lat byłem I i II sekretarzem OOP. Uznałem, że trzeba odejść, bo chcę to zrobić wtedy, gdy jest to jeszcze sprawą normalną, gdy mogę z podniesionym czołem stanąć na swoim stanowisku pracy. Nie można czekać do ostatniej chwili, do momentu kiedy odrzuci mnie organizacja partyjna. Trzeba zrobić miejsce młodszemu.

— Na jakim stanowisku będzie pracował były sekretarz Komitetu Zakładowego?

— Ochodzę do narzędziowni w Woli Duchackiej. Będę tam pełnił funkcję mistrza. Praca będzie związana z moim wykształceniem, bo nie chciałbym tak całkiem wyobcować się z zawodu. Muszę pokazać ludziom, że partia nie oduczyla mnie roboty, że potrafię dobrze pracować. A poza tym mam ambicję włączyć się w pracę społeczną w tym Zakładzie, tworzyć tam dobry klimat wśród ludzi, konsolidować tę nową przecież załogę. Tylko w ten sposób będę mógł odwdziżyć się naszej załodze: wychowując młodych

tak, jak mnie kiedyś tu wychowano. Bo przecież ja wychowałem się w MPK. Pracuję w przedsiębiorstwie już 24 lata, zaczynałem od stawki 1400 zł. Zbyt jestem związany z „tramwajem”, aby z niego odejść.

— Jak wyglądać będzie towarzysza dalsza działalność partyjna?

— Zostaję w składzie Egzekutywy KZ, a więc nie jest to takie zupełnie odejście od partyjnej roboty. A pracy jest moc. Trzeba ludzi uczyć kultury politycznej, naprawiać liczne błędy jakie zostały popełnione w minionych latach (choćby kwestia dokonania zmiany ordynacji wyborczej), dyskutować, wyjaśniać im trudne problemy szczerze, nie unikać drażliwych tematów. Jeśli uważam, że coś jest białe, to muszę o tym dyskutanta przekonać, ale nie wolno mi twierdzić, że coś jest białe, jeżeli w rzeczywistości jest czarne.

— Gdyby w następnej kadencji załoga zaproponowała towarzyszowi ponowny wybór do KZ...?

— Trudno mi dziś odpowiedzieć na to pytanie, chciałbym się teraz przede wszystkim dobrze wywiązać z obowiązków służbowych; bo to i Berliet przyszedł i wiele spraw jest inaczej zorganizowanych. A praca partyjna? Najwięcej na tym straciła moja rodzina, dla której miałem znacznie mniej czasu.

— A więc przede wszystkim praca zawodowa?

— Tak, nie mogę być gorszy od innych. Ale praca zawodowa, to nie są dla mnie tylko zadania, plany, wskazówki. Najważniejszy jest człowiek. Klimat musi być taki, żeby ludzie nie bali się przychodzić do pracy, żeby czuli, że ktoś się nimi opiekuje. ~~Dob-~~

(Dokończenie na str. 6)

A. Banasia, A. Kucharczyka

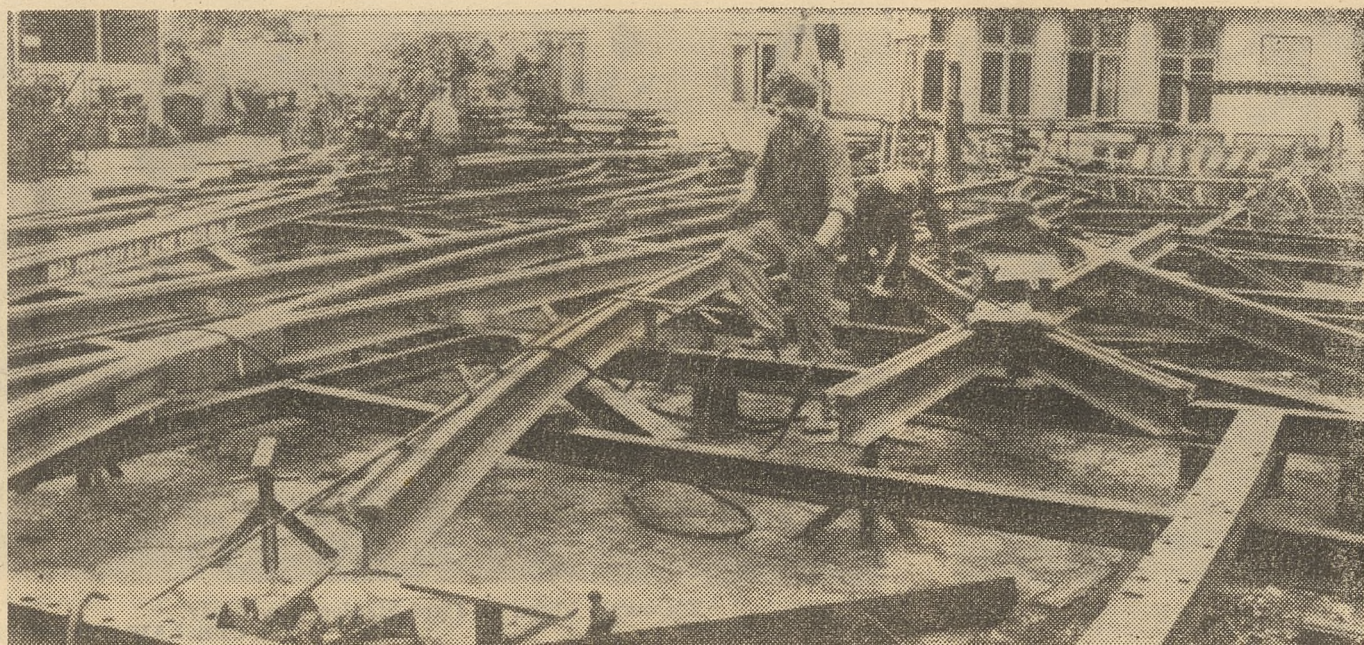
cialnie tylko w oficjalnych organizacjach politycznych, ale ażeby członkowie „Solidarności” niezależnego, samorządowego związku zawodowego smieli działać politycznie, nie, tego z perspektywy ponad 35-ciu lat nie da się wyobrazić starej, dobrej gwar-dii. Przypuszczam, że autorzy oświadczeń „słyszeli” o tym, że NSZZ „Solidarność” jest nie tylko związkiem zawodowym, ale i bardzo poważnym ruchem społeczno-politycznym. O tym mówią nie tylko oficjalne czynniki polityczne, „le przede wszystkim znające się na rzeczy „elementy naukowe”. Niepodobne ażeby tak wytrawni politycy — nie politykerzy — autorzy oświadczeń o tym nie wiedzieli.

Jeżeli nie wiedzą, to bardzo skrótko im to przypomnę: że ruch społeczny — oznacza zbiorowe (9,5 mln członków „Solidarności” minus trzech autorów oświadczeń) wspólne dążenia i działania podejmowane w sposób mniej lub więcej zorganizowany

krakowskiej „Kuźnicy” w dniu 9. 11. 1981 r. sekretarz KC PZPR Hieronim Kubiak: „Przyznam się że wracając do wątku „Solidarności” — nie analizowałem jak wiele istnieje w niej organizacji politycznych. Ale jedna z takich analiz pokazuje ciekawe zjawisko: otóż aktualnie działa podobno w Polsce 8 Komitetów Założycielskich nowych partii, a jednocześnie w II Rzeczypospolitej istniało 27 i... wszystkie mają swoich adherentów, zwolenników kontynuacji”. Gdyby trzej panowie policzyli to wszystko nie mieliby powodu do samozadowolenia ze swojej radosnej twórczości, ale żeby to wszystko zrozumieć do końca i żeby być aktualnie działaczem trzeba mieć przynajmniej elementarne podstawy wiedzy historycznej, społeczno-politycznej i ekonomicznej. Do działania politycznego nie wystarczy już dzisiaj prymitywizm polityczny, nie-cenzuralny język oświadczeń czy też kiepska matematyka propagandowa.

Kończąc, dla lepszego zrozumienia naszej sytuacji przypomnę tylko, że do ruchów społecznych zaliczały się zarówno wielkie ruchy chłopskie, religijne jak i wielkie rewolucje m. in. Francuska i Październikowa. Gdyby któryś z panów piszących oświadczenie zadał sobie nieco trudu oświeceniowego i przeczytał o tych fenomenach historii to z łatwością przekonałby się, że ruchom tym nie wystarczyło kilkanaście miesięcy, ale potrzebowały lata całe dla dokonania swoich celów. I z tym musimy się liczyć również w Polsce. Jest to problem rozbudzonej świadomości społeczno-politycznej. A więc pohamujcie Panowie swoje nerwy, cierpliwości. Zdążamy ku nowej jakości historycznej. Jakiej? Tego dokładnie chyba jeszcze nikt nie wie. Ale na pewno lepiej. Inaczej gra nie warta by była przysłowiowej świeczki.

ZENON OLEJNIK



Którędy droga do poprawy? Ciężko ją znaleźć w montowni torów.

Robotnik rodzi się socjalistą

Na jednym ze zebrań KZ NSZZ „Solidarność” padł zarzut, że dziennikarze gazety zakładowej preferują pewne zakłady. Chyba prawda. Dzieje się tak być może dlatego, że gdzie głośniejsze są wszystkie, nie znaczy to oczywiście, iż uważamy, że są w przedsiębiorstwie zakłady ważne i mniej ważne.

Zakład Torów. Zakłady Eksploatacyjne Tramwajowe różnie oceniają jego pracę. Najczęściej narzekają na zły stan torowiska. Pan L. Przybysz wiceprzewodniczący KO NSZZ „Solidarność” w Torach nie neguje, że torowiska są złe, ba mówi nawet, że beznadziejne.

Wiele jest przyczyn z powodu których na dzień dzisiejszy jest taka sytuacja. Jedną, o której piszemy zawsze to podłóż, na którym kiedyś wyrosło nasze miasto. Wiele się wprowadziło o metodzie węgierskiej budowy czy remontu torowiska, ale w naszych warunkach jest to jeszcze nie sprawdzane. Pamiętam parę lat temu zachwyty i nadzieje jakie wiązałyśmy z zakupioną licencją drezdeńską, która nie zdała egzaminu. Oby znów technologia węgierska nie okazała się niewypałem.

Fatalnie na stan torowisk wpływa jazda tramwajami starego typu. Te pociągi tramwajowe są długie osadzone na jednym wózku. Istnieje duża wahliwość, a przy tym wszystkim są jeszcze zbyt twarde resory, co powoduje wybijanie torowiska. Pan Przybysz nie przeczy, że i wykonawstwo remontów pozostawia wiele do życzenia. Nie zawsze jest solidne. Jeżeli do tego dodamy jeszcze klepski materiał użyty do produkcji szyn, efekt taki jaki jest. Ciekawą wydaje się propozycja uelastycznienia podłoża. Teoretycznie zdaje się, że miałaby wiele zalet. Chodzi tu o podkładanie pod szyny podkładów gumowych. Mogłyby do tego być wykorzystane stare taśmociągi.

Chyba i zabytki Krakowa odniosłyby tutaj wiele korzyści.

Po pierwsze, znaczne wyciszenie jazdy, po drugie gumowe podkłady amortyzowałyby wstrząsy wywołane podczas jazdy tramwajami starego typu. Chodzi o to by teorię sprawdzić w praktyce. Może warto by było tą metodą wykonać doświadczalnie pewien odcinek torów. Ryzyko strat, przy i tak ciągłych remontach, chyba niewielkie, a nuż chwyci?

Zmora w pracy torowców jest sprzęt. Urządzenia specjalistyczne są właściwie z całego świata. Jak wygląda zaopatrzenie w części, domyśleć się nie trudno. Baterie (akumulatory) używane są po 6 lat. Ładuje się je, lata w Zakładzie Torów, a stanowisk pracy ciągle brak. Nie ma na wymianę starej części na nową. Wszystko się reperuje własnym przemysłem. Aż dziw, mówi wiceprzewodniczący, że nie ma w zakładzie oszczędności z tego tytułu.

W zakładzie brakuje kilofów, łopat. Nic nie można kupić. Przypomniał mi się program telewizyjny z naszym piłkarzem Zbigniewem Bońkiem. Otóż dowiedziałem się między innymi, że w jednym z klubów leży bezużytecznie 20... kilofów zakupionych przez trenera dla... sportowców. Trener odszedł, kilofy zostały.

W zakładzie wiele jest do zrobienia. Pełne ręce roboty mają związkowcy. Ot chociażby bufety. Korzystają z nich ci, którzy są na miejscu przy ul. Wawrzyńca. A pozostali? Chociażby brygady torowe?

Sen z powiek spędza także odzież ochronna. Wprawdzie jest, ale ubrania watowane nie te co dawniej. Dziś to właściwie już nie watówki, ale ocieplany drellich. Na moje pytania: czy słusznym jest i ekonomicznym by torowcy dostawali mundury i kożuchy — boć przecież pracować w tym nie mogą, zresztą w obecnej sytuacji społecznej?

częstwo rozliczyło by nas, i słusznie, za pracę w eleganckich garniturach na torowiskach — pan Przybysz odpowiedział, że działaczem związkowym jest nie po to, by ludziom odbierać to co dostali. Również związek jest nie od tego, by „zaganiać” ludzi do pracy, ale aktualnie jest taka potrzeba i to nie tylko w Zakładzie Torów. Dyscyplinę pracy trzeba poprawić i do tego powinni włączyć się wszyscy. Zmora — choć może przy systemie kartkowym nieco mniejsza — jest pijaństwo.

„Proszę pani mnie jest bardzo szkoda zwalniać pracownika. Jeżeli jest to możliwe staram się wykorzystać wszelkie inne dostępne kary, takie jak obniżenie grupy osobistego zastrzeżenia, utrata trzynastej pensji, utrata premii.” Parę osób uniknęło zwolnienia dyscyplinarnego tylko dlatego, że p. Przybysz wziął za nich odpowiedzialność. Jest jednak zdania, że trzeba karać i to surowo.

„Ja przecież nie mogę pozwolić, już nawet nie jako związkowiec, ale stary robotnik, żeby taki młody jeden z drugim rozpijał się.

A tak naprawdę to właściwie pracy związkowej nie ma. Może jak powstanie samorząd? Cóż jednak można zrobić na dole, jeżeli góra nie może się dogadać.

Mnie się wydaje, że KKP powinna rozmawiać nie z Rządem, a... z Partią. Przecież i Partia i „Solidarność” mają działać w obronie pracowników. Gdyby te dwie organizacje coś ustaliły, dla Rządu byłoby to wiążące. Wszyscy musieliby wtedy tego przestrzegać i egzekwować wynegocjowane ustalenia.

Przecież czy ja robotnik z dziada pradziada będę dążył do tego by wrócić kapitalizm? Każdy robotnik rodzi się socjalistyczny” — powiedział na zakończenie pan Ludwik.

F. SERWIN

JEST NAS CZTERY MILIONY

W dniach 26 i 27 października br. odbył się XIV Nadzwyczajny Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej i Terenowej. Z naszego przedsiębiorstwa udział w nim wzięli: członek Prezydium Zarządu Głównego RYSZARD LASKOWSKI, członek Głównej Komisji Rewizyjnej ELŻBIETA GROCHOLA oraz dwóch delegatów STANISŁAW GADEK i TADEUSZ WALCZAK.

O charakterze Zjazdu, jego przebiegu i programie działania na najbliższą przyszłość rozmawiam z panami St. Gądkiem i T. Walczakiem...

— Celem Nadzwyczajnego Zjazdu było wytyczenie programu działania dla Związku na najbliższe lata i wniesienie poprawek do statutu, które od dość dawna postulowali członkowie. — ST. GADEK.

— Jechaliśmy na Zjazd z myślą stwierdzenia jaka jest pozycja naszego Związku na tle innych związków działających w kraju. Na ile my jako związkowcy czujemy się potrzebni i silni. Potwierdzenie i ugruntowanie naszej pozycji znaleźliśmy w wystąpieniu przewodniczącego Ogólnopolskiej Komisji Współpracy Branżowych Związków Zawodowych EUGENIUSZA MIELNICKIEGO. Informując o przebiegu I Ogólnopolskiego Zgromadzenia Związków Zawodowych, powiedział, że jest nas 4 mln członków. Zgromadzenie to odbyło się na kilka dni przed naszym Zjazdem. Wszystkie dokumenty opracowane podczas Zgromadzenia, przyjęliśmy jako obowiązujące w naszym Związku. Zmiany wprowadzone do statutu gwarantują pełną samodzielność i niezależność. Nazwy Związku nie zmieniono. Zaakcentowano tylko, że jest niezależnym i samorządnym — T. WALCZAK.

— Podczas obrad zabrałem głos jako drugi z kolei. Przedstawiłem wszystkie nurtujące naszą załogę problemy, przekazałem wnioski zebrane od członków. Mówiłem o brakach z jakimi się borykamy jeżeli chodzi o części zamienne do tramwajów i autobusów, zmianie taryfikatorów na takie, w których nie byłoby krzywdzących różnic w wynagrodzeniu za wykonywanie tej samej pracy, o trudnych sprawach socjalno-bytowych: posiłkach renowacyjnych, zaopatrzeniu bufetów. Cóż tu jeszcze można o naszym Zjeździe dodać, chyba to, że przedstawiciele naszego przedsiębiorstwa uczestniczyli... Tadeusz Walczak w Komisji Wnioskowej, a Elżbieta Grochola i Ryszard Laskowski w Komisji Statutowej. I jeszcze to, że najważniejsze w pracy związkowej to zwracanie uwagi na ludzi potrzebujących pomocy, bronienie interesów pracowników i stwarzanie coraz lepszych warunków pracy załozce. — St. Gadek.

Na XIV Nadzwyczajnym Krajowym Zjeździe ZZ PGKiT, podjętych zostało kilka uchwał. Dotyczą one: reformy gospodarczej kraju, ochrony członków Związku, systemu reglamentacji i rzemiosła.

W uchwale końcowej, programowej postanowiono przyjąć zmiany do statutu wprowadzające szeroką i pełną demokratyzację życia związkowego. Zjazd w oparciu o złożone postulaty i wnioski załóg zgłoszone na konferencjach zakładowych, okręgowych, a także w trakcie Zjazdu, uznaje za konieczne wzmocnienie i zaktywizowanie działania wszystkich swych instancji oraz dokonania zmiany metod i form działania dostosowanych do rzeczywistych potrzeb Związku. Uznaje również za pilną potrzebę przyznania określonych uprawnień sekcjom branżowym Zarządu Głównego, które stanowiąc mają autentyczną reprezentację poszczególnych grup zawodowych oraz reprezentację ich życiowych interesów.

W imieniu czytelników dziękuję delegatom za przekazanie informacji z obrad XIV Nadzwyczajnego Krajowego Zjazdu ZZ PGKiT.

M. BUBACZEWSKA

NASI JUBILACI

Serdeczne gratulacje oraz najlepsze życzenia dalszych, owocnych lat pracy, jak również zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym składamy naszym Jubilatom, którzy w dniach od 01.11.1981 r. do 30.11.1981 r. obchodzą jubileusz pracy w MPK Kraków.

40 lat

1. Adam Bugaj — Wydział Nadzoru Ruchu
2. Kazimierz Rymut — Dział Ogólny

25 lat

1. Wanda Baran — Wydział Nadzoru Ruchu
2. Ludwik Wójtowiec — Zakład Budowlany

20 lat

1. Edward Skirliński — Zakład Napraw Tramwajów
2. Bronisław Bugaj — Zakład Torów
3. Bolesław Surga — Zakład Torów

15 lat

1. Stanisław Goc — Zakład Napraw Tramwajów
2. Wacław Grzywacz — Zakład Napraw Tramwajów

3. Bogdan Hajduga — Zakład Napraw Tramwajów
4. Augustyn Czuba — Zakład Eksp. Tramw. Nowa Huta
5. Krzysztof Idzi — Zakład Eksp. Tramw. Nowa Huta
6. Małgorzata Izdebska — Zakład Eksp. Tramw. N. Huta
7. Florian Malazdra — Zakład Eksp. Tramw. N. Huta
8. Wincenta Żyła — Zakład Eksp. Autob. Bieńczyce

10 lat

1. Aleksander Jaszczyński — Zakład Napraw Tramwajów
2. Zbigniew Rybiński — Zakład Napraw Tramwajów
3. Józef Chudaszek — Zakład Torów
4. Mieczysław Dulik — Zakład Torów
5. Irena Łukaszewska — Zakład Eksp. Tramw. N. Huta
6. Antoni Madej — Zakład Eksp. Tramw. Nowa Huta
7. Stefania Oramus — Zakład Eksp. Tramw. N. Huta
8. Stanisław Wołoch — Zakład Eksp. Tramw. N. Huta
9. Edward Kluźewski — Zakład Eksp. Autob. Czyżyny
10. Tadeusz Kurzydym — Zakład Eksp. Autob. Czyżyny
11. Andrzej Orłowski — Zakład Eksp. Autob. Czyżyny
12. Włodzimierz Nazimek — Wydział Nadzoru Ruchu
13. Irena Tomal — Ośrodek Wypoczynkowy Osieczany
14. Paweł Tyński — Zakład Transp. i Sprzętu Specjalnego

Przepraszamy tych spośród Jubilatów, którzy nie znajdują swego nazwiska w powyższym wykazie. Spowodowane jest to opieszałością w pracy służb pracowniczych niektórych zakładów. Mimo licznych monitów z Działu Kadr, do 26 listopada nie przysłano wykazów pracowników obchodzących Jubileusz w pracy w MPK.



DZIEKUJEMY ZAKŁADOWI TORÓW

Na naradach roboczych zwykle wylicza się litanie żalów pracowników. I tak być powinno, temu w końcu służą te narady. Nie inaczej było i w ZET Podgórze. Ale zdarzył się tam i głos przytoczony w tytule. I to wygłoszony nie przez kogoś z kierownictwa, czy dyrekcji, ale spontanicznie z sali, z zapewnieniem, że nie jest jednostkowy. I choć pretensji do torowców było jak zwykle moc, to nikt nie sprzeciwił się motorniczemu, który powiedział:

— O wiele, wiele lepiej nam się jeździ teraz niż poprzednio, dziękujemy, ale prosimy, by pogotowie nieco szybciej jeździło do awarii. Bo teraz często przyjeżdża natychmiast dopiero po wykolejeniu, a wcześniej zgłasza się uszkodzenie torów bezskutecznie.

Narada poświęcona była jak zwykle wielu istotnym dla pracowników sprawom. Trudno je wszystkie wyliczać, tym bardziej, że są zbyt specjalistyczne, by zainteresowały całą załogę. A zainteresowani dyrektorzy i kierownicy byli na sali. Ale były i sprawy o znaczeniu ogólniejszym. I tak kierownik S. Mikulski stwierdził, że 6 do 10 osób dziennie nie przychodzi do pracy nie usprawiedliwiając nieobecności, są kłopoty z wyegzekwowaniem badań lekarskich od pracowników. Na 300 raportów jakie wpłynęły w bieżącym roku, ukarano 106 motorniczych, w tym samym czasie było 97 nagród. Jednocześnie kierownik stwierdził, że w zajezdni odchodzi się powoli od zatrudniania motorniczych w niepełnym wymiarze godzin.

Na naradzie obecny był także, w podwójnej roli p.o. dyrektora przedsiębiorstwa i zastępcy dyrektora ds. trakcji tramwajowej mgr inż. Tadeusz Trzmiel. Zabierając głos poprosił on, by nie grać na emocjach załogi, nie używać chwytów demagogicznych, w postaci twierdzeń jakie padały z sali np. „10 lat zgłasza się awarie i nic”. I jeszcze jedna sprawa, którą zauważyłem nie tylko w Podgórzu — powiedział dyrektor — brak konsekwencji załogi. Przed kilku laty motorniczowie walczyli o umundurowanie, na obecnej naradzie, młody człowiek domagał się prawa do pracy w cywilnym ubraniu, podobnie przed laty motorniczowie wywalczyli zrezygnowanie z tablic jednokierunkowych w wozach, ponieważ zdarzały się wypadki wypadania tych tablic przy zmianie na końcówce i poważnych niekiedy obrażeń. Dyrekcja przychyliła się do wniosków i wzięła na siebie protesty pasażerów, którym takie rozwiązanie znacznie skomplikowało podróżowanie po Krakowie. Obecnie padł wniosek o przywrócenie tablic jednokierunkowych przy wyjazdach z zajezdni. Swoje wystąpienie zakończył T. Trzmiel jakże aktualnym apelem:

Szanujmy się nawzajem, bądźmy dla siebie życzliwi.

KG

Kasa bez protektora?

Wiele emocji rozbudziła przynależność Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej do któregoś z związków. Dotychczasowy statut Kasy mówi, że istnieje ona jedynie przy związkach zawodowych. Początkowo wydawało się, że nie będzie możliwe usamodzielnienie Kasy, gdyż spowodowałoby to utratę odsetek od pieniędzy złożonych w banku. Na kolektynie zakładowej z 12. 11. 81 r. główny księgowy oświadczył, że Kasa może być ponadzwiązkowa i że przyjmuje on odpowiedzialność za otwarcie konta w banku — oczywiście konta z odpowiednimi odsetkami. Nastąpi to w lutym przyszłego roku po rozliczeniu bilansu za rok 81. Wymagane będzie powołanie zespołu do opracowania regulaminu działalności Kasy. Przedstawiciele obydwu związków: Branżowego i „Solidarności” zaakceptowali takie załatwienie sprawy.

F.S.

Przed budynkiem administracyjnym przy ulicy Brożka, widać ludzi kładących betonową nawierzchnię na drodze prowadzącej do pracowni stółki. To i dobrze powiecie, po co się to „czepać” ... że chodnik będzie? Ale z czego? Z cennego betonu, bez którego stoją MPK-owskie budowle? Wystarczyłyby przecież płyty, może nawet jeszcze skromniejsza nawierzchnia, na przykład z drobnego kamienia dobrze ubitego walcem.

Wynikiem braku współdziałania między Działem Inwestycji, a poszczególnymi zakładami jest usytuowanie kończącego się budować pawilonu sportowego. Miejsce, na którym stoi przeznaczony jest pod magazyny. Zdrowy rozsądek i „pomysłunek”, nakazują aby pawilon taki został zlokalizowany tuż obok boiska sportowego, które akurat znajduje się na drugim końcu miasta — w Dębikach. Przez wyjątkowe nieprzemyślenie lokalizacji budowy stało się jednak inaczej.

Kolejna sprawa, którą można określić jako „nie do końca przemyślana” ma charakter biurokratyczny, a dotyczy wykazywania do Działu Osobowego stanów personalnych. Dawniej kiedy tydzień pracy trwał 6 dni, każdą najmniejszą komórkę organizacyjną obowiązywało to raz na 6 dni. Kiedy tydzień pracy ma tylko 5 dni, należy to robić co 5 dni. Może to i konieczne jeżeli chodzi o zakłady mające samodzielność w zakresie gospodarki kadrowej — przyjmowanie i zwalnianie pracowników fizycznych, gdzie w każdym prawie dniu zmienia się stan załogi. Ale w poszczególnych działach w budynku dyrekcji przedsiębiorstwa, wykazywanie stanów personalnych co 5 dni jest niczym innym

jak dublowaniem spraw, które winny należeć do Działu Osobowego, jako, że wszystkie zwolnienia lekarskie, urlopy pracownicze, czy okolicznościowe są przekazywane z miejsca z poszczególnych działów do tego właśnie Działu, a płynność załogi prawie żadna.

Jeszcze jeden przykład... Okólnik nr 3 z 7 czerwca 1978 roku, dyrektora MPK — w sprawie przeprowadzania międzymiastowych rozmów telefonicznych, z którego to między innymi można się dowiedzieć, że kierownik każdej jednostki organizacyjnej winien wyznaczyć pracownika do przyjmowania zamówień na rozmowy międzymiastowe a ten

REMANENTY

ma obowiązek rejestrowania rozmów w specjalnym zeszycie kontrolnym, zawierającym datę, numer telefonu zamawianego abonenta, oznaczenie rozmowy — błyskawiczna, prywatna i jej cel.

Każdorazowo rozmowę akceptuje kierownik jednostki organizacyjnej. Po zarejestrowaniu w zeszycie kontrolnym pracownik wypełnia specjalne zamówienie i podpisane przez kierownika przekazuje do centrali telefonicznej. Do zamawiania i rejestrowania rozmów prywatnych stosuje się takie same zasady jak przy zamawianiu rozmów służbowych. Drugi taki zeszycik kontrolny prowadzi pani obsługująca Centralę Telefoniczną. Szczegółowo odnotowana jest w nim każda zamiejscowa rozmowa ... numer, data, miejscowość, numer aparatu zamawiającego, rodzaj rozmowy i podpis załat-

Inżynier Chlebda usatysfakcjonowany?

W poprzednim wydaniu naszej gazety pisałam o „votum nieufności” do kierownika zakładu w Czyżynach. Po wracam do tego zebrania relacjonując drugą jego część.

Przewodniczący zebrania pan M. Żurek poprosił dyrektora Kusinę o wyjaśnienie paru spraw finansowych. Chodziło o to, że dodatek za mycie pojazdu wchodzący w skład wynagrodzenia kierowców jest za mały w przypadku mycia Ikarusów. Powierzchnia tych autobusów jest bowiem większa od pozostałych.

Niezadowolenie kierowców wzbudza fakt wydłużenia się czasu oczekiwania na tankowanie paliwa.

— Jeżeli tak to będziemy zostawiać wozy pod bramą. Dlaczego zlikwidowano u nas „pilotów zajezdniowych”? To był błąd — stwierdził przewodniczący zebrania.

Pytał także czy będzie wprowadzony dodatek za pracę w nocy w wysokości 20% na zmianie i popołudniowej — 10 procent. Było też pytanie, czy kierowcy będą mieli płacone tak jak za urlop w czasie gdy z winy przedsiębiorstwa nie będą mieli auta. Dyrektor wyjaśnił, że dodatek za pracę nocną i popołudniową jest ujęty w nowych protokołach dodatkowych do układu zbiorowego. Także płaca za czas nieprzepracowany z winy przedsiębiorstwa określona jest w protokołach. Jeżeli te dokumenty zostaną wprowadzone w życie będą także stosowane w naszym przedsiębiorstwie. Co do podwyższenia natomiast dodatku zdawczo-odbiorczego na dzień dzisiejszy nie jest to możliwe.

Wprowadzając w życie protokół nr 68 obydwie strony a więc związkowa i administracyjna podpisując się pod nim przyjęły na siebie pewne zobowiązania. Administracja naszego przedsiębiorstwa wywiązała się z nich. Protokół nr 68 został w MPK wprowadzony na innych zasadach niż gdzie indziej. Nie wprowadzono go bowiem kosztem korekty premii w dół. Mgr Kusina uznał słuszne pretensje co do wielkości wynagrodzenia za mycie Ikarusów. Zaproponował by sprawy te przedyskutowano na forum Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” i po uzgodnieniu stanowisk odpowiedź przekazano Komisji Oddziałowej.

Pan J. Krawczyk podniósł sprawę złej jakości oleju napędowego. Parę tygodni temu do zakładu w Czyżynach dostarczono paliwo — po zatankowaniu (z tego transportu) Berlietów po paru godzinach ich pracy na liniach zjeżdżały z awarią silników. Przyczyna była... woda w paliwie. Sprawą zajęła się specjalna komisja, która stwierdziła, że paliwo nie posiadało dopuszczalnego okresu przebywania w dystrybutorze. Tankowanie mogło nastąpić w najlepszym wypadku po ośmiu godzinach. Ten wymóg nie był spełniony. Na pytanie pana Krawczyka dlaczego w innych dystrybutorach było paliwo dobre odpowiedział zastępca kierownika zakładu Z. Nowak. Wyjaśnił, iż z tego transportu napełniany był tylko jeden zbiornik. J.

Krawczyk stwierdził, że nie jest to prawda.

Sprawę bufetów i zaopatrzenia wyjaśniła dyr. S. Kostro. Wykazała na podstawie liczb spisanych z faktur, iż poza reglamentacją sprzedano w zakładzie w Czyżynach ponad półtora tony wędlin w październiku. Sprawa bufetowych i sprawiedliwego rozdziału na wszystkie zmiany to zadanie miejscowej komisji bufetowej.

„Rozmawiacie z nami tak jak gąbki wszystko można było dostać w sklepie, a my nie chcielibyśmy wam tego dostarczyć. Przecież my dostawiamy i w Wydziale Handlu i u Prezydenta zabierzemy, by było cokolwiek” — stwierdziła S. Kostro.

Były także pytania odnośnie systemu rozdziału paczek żywnościowych i nagród pieniężnych. Z wyjaśnień wynikało, że zakłady wysyłały listy uprawnionych do MKZ i tam decydowano komu przydzielić. Nie wszystkim się to podobało. Padło stwierdzenie, „że po staremu znów decydują na górze”. Co do nagród. W ostatnim okresie dostało je zaplecze. Oburzeni byli mistrzowie jakim prawem stało się to bez ich zgody. Kierownik Grabowski stwierdził, że nie było to potrzebne, gdyż... jedynymi kryteriami rozdziału było to, że przez trzy lata przychodziło się do pracy i miało czystą kartotekę. Podobno wzięto przykład z rozdziału nagród wśród kierowców. Mówiono iż dlatego nagrody były tylko dla zaplecza, bo kierowcy w bieżącym roku otrzymali nagrody na kwotę 70 tys. zł, zaplecze 14 i umysłowi 3 tys. zł. Naradę zakończyły problemy odwieczne: przystanki.

F. SERWIN

P.S. Po ukazaniu się artykułu „Dziury w dachu...” były do mnie pretensje, iż nie napisałam, że w miejscu gdzie kapła woda na kable istniało zagrożenie życia ludzkiego, gdyż tam znajdowały się przełączniki główne — obok pracowali ludzie. Nie napisałam tego, iż wydawało mi się, że wszędzie gdzie kable pod napięciem leżą w wodzie istnieje zagrożenie.

Czytelnicy nie z Czyżyn zarzucili mi, że szkaluję pracę przychodni i lekarzy. Nie była to moja opinia a wypowiedź uczestników zebrania. Osobiście też uważam, że prawdziwe jest pismo kierownika przychodni mówiące o toku przy badaniach okresowych w ostatnim i początkowych dniach miesiąca.

Akurat ostatnio często bywałam w naszej przychodni i to by się potwierdzało.

Nie będzie też referendum nad votum zaufania do kierownika zakładu w Czyżynach inż. J. Chlebda. Zainteresowane strony spotkały się w kilka dni później i na spokojnie bez emocji wyjaśniono sobie sporne kwestie. Inż. Chlebda został przez przewodniczącą przeproszony i fakt uznano za niebyły z jednoczesnym przyrzeczeniem sobie poszanowania dla „przeciwnika”.

No cóż nie po raz pierwszy okazuje się, że „gniew jest złym doradcą” — oby przynajmniej w naszym przedsiębiorstwie po raz ostatni.

wiającej telefonistki. Zeszycik znajdujący się w centrali telefonicznej prowadzony jest bardzo porządkowo, a każda zamiejscowa rozmowa skrupulatnie odnotowana. Natomiast co do zeszycików znajdujących się w poszczególnych jednostkach organizacyjnych to różnie to bywa. Od trzech miesięcy nie ma na przykład druczków potrzebnych do zamawiania zamiejscowych rozmów. Zainteresowani więc taką rozmową przychodzą wprost do Centrali Telefonicznej i zamawiają... Prosto i wygodnie bez „papierkomani”. Powiedzmy, że jeżeli chodzi o rozmowę służbową to kierownik powinien nawet decydować o konieczności jej przeprowadzenia, ale stwierdzać ważność czy zasadność prywatnej rozmowy pracownika jest nawet nietaktem. To pracownik sam powinien zdawać sobie sprawę z tego czy rozmowa, którą chce zamówić jest nie do odłożenia na godzinę popołudniową i do załatwienia w domu lub na poczcie. Okólnik więc z roku 1978 słuszny w swym założeniu, należy jak samo życie wykazało nieco zreformować.

A więc po prostu więcej myśleć przed podjęciem każdej decyzji, czy zarządzenia, a wydane kiedyś przed laty dostosować do życia, które było dla nich najlepszym egzaminatorem i sprawdzianem. Nie traktować ich jako tabu. Przez lata jakie obowiązki sprawdzały się lub nie. Niektóre zawierają luki — innym przydałoby się nowe uregulowania prawne.

Apel do czytelników ... jeżeli spotkacie się w pracy zawodowej ze sprawami nieprzemysłowymi, które nie pomagają a utrudniają wam wykonywanie określonej działalności, piszcie do nas.

M. BUBACZEWSKA

ZNA ZNÓW GÓRA

Zakładowy
turniej piłkarski

Wychodząc naprzeciw postulatowi załogi naszego przedsiębiorstwa rozpoczęliśmy rozgrywkę piłki nożnej. Drużyny, które zgłosiły się do rozgrywek, zostały podzielone na dwie grupy. W pierwszej znalazły się: Zakład Naprawy Autobusów, Zakład Torów, ZET Podgórze — motorowi, Zakład Transportu, Zakład Sieci i Podstacji, ZEA Wola Duchacka. Przed rozgrywkami wydawało się, że jest to wyrównana grupa. Najlepiej jednak grały ZNA i ZEA Wola Duchacka, które pewnie zajęły dwa pierwsze miejsca. Sporym zaskoczeniem była słabsza postawa Zakładu Torów. Wynikło to chyba bardziej z niedociągnięć organizacyjnych niż umiejętności graczy. Największą niespodzianką grupy była porażka ZNA z ZEA Wola Duchacka 3-6.

W drugiej grupie grały: Zakład Taksówek, ZEA Czyżyny, Zakład Naprawy Tramwajów, ZET Nowa Huta, ZET Podgórze — zaplecze, Wydział Łączności, ZEA Bieńczyce. Tu nie było zdecydowanego faworyta, choć wydawało się, że największe szanse na pierwsze miejsce ma ZNT. Trzy zespoły w tej grupie ukończyły rozgrywki z tą samą ilością punktów. Były to: ZNT, ZEA Czyżyny i Wydział Łączności. O pierwszeństwie zdecydowała różnica bramek. Najlepsze wyniki miał drużyna ZNT, która

wyprzedziła zespół z Czyżyn. Wyeliminowany został Wydział Łączności.

W półfinałach ZNA zmierzył się z ZNT, wygrywając po bardzo wyrównanej walce, a ZEA Wola Duchacka pokonał ZEA Czyżyny.

Prognozy przed finałowym meczem między ubiegłorocznym zwycięzcą turnieju ZNA, a ZEA Wola Duchacka były bardzo różne. Przypominano, że w eliminacjach w meczu tych drużyn zwyciężyła wysoko Wola. W finale było jednak inaczej. Spotkanie również zakończyło się wynikiem 6-3, tyle, że tym razem triumfował ZNA. Szkoda tylko, że nadmierna nerwowość zawodników spowodowała, że mecz był w drugiej połowie wręcz brutalny.

Jako przedmecz zawodów o pierwsze miejsce, miał się odbyć mecz o trzecią lokatę między ZNT i ZEA Czyżyny. Niestety drużyna z Czyżyn nie stawiała się na boisku. Na moją oraz opiekuna z ramienia TKKF inż. Wiesława Ptaka prośbę zespół ZNT zgodził się rozegrać to spotkanie w innym terminie. Niestety i tym razem Czyżyny nie zgłosiły się na boisko i III miejsce walkowerem zdobyła drużyna ZNT.

Zakończenie turnieju zorganizowano w klubie przy ul. Serkowski. Dyskutowano na nim o formie przyszłorocznych rozgrywek.

Na koniec chciałby serdecznie podziękować kol. Jurkowi Szafrancowi, kapitanowi drużyny ZKS Tramwaj, za to, że gdy zawdzielił sędziowie (a zdarzało się to często), służył swoją pomocą, prowadząc mecze. Serdecznie dziękuję również wszystkim piłkarzom, uczestniczącym w rozgrywkach, kierownikom drużyn oraz wszystkim zaangażowanym w sprawne przeprowadzenie tych rozgrywek.

WOJCIECH BRYŁA

Oj nieładnie pani Szweblik!

W dniu 23.11.81 r. około godz. 6 w autobusie linii „119” został zatrzymany bez biletu ob. Robert Szweblik, który nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów. Natomiast miał przy sobie dość pokątną paczkę, w której, jak się później okazało, znajdowało się: 2 kg smalcu, 4 woreczki kaszy, 2 woreczki cukru, 3 paczki małe herbaty „madras”, 1 puszka metalowa ogórków konserwowych, 1 duża butelka magi. Według wyjaśnień ww. otrzymał to od mamy, która pracuje w stołówce MPK przy ul. Brożka. Ww. został zatrzymany na Dworcu Głównym przez inspektora kontroli biletów nr 71 oraz Ryszarda Kwiatkowskiego, komendanta jednostki ORMO przy Wydziale Taryfowo-Biletowym.

W celu potwierdzenia faktów R. Szweblik został przewieziony samochodem MPK do wspomnianej stołówki, gdzie Stanisława Szweblik nie umiała wyjaśnić opisanej sprawy. Należy dodać, że Robert Szweblik wcześniej wyjaśnił, że o godz. 4.30 wspólnie ze swą matką udał się do stołówki, w której to matka przygotowała mu wymieniony wyżej towar, polecając synowi zanieść go do domu.

Z wyjaśnień obu osób wynika, że było to obmyślane i zaplanowane działanie przywłaszczenia towaru, za który zapłacili pracownicy MPK żywiący się w stołówce. W związku z powyższym proszę o podjęcie dalszych czynności w tej sprawie. Nadmieniam, że ww. towar w całości powrócił do stołówki. O wynikach opisanej sprawy proszę powiadomić jednostkę.

Komendant Sztabu ORMO w MPK
EDWARD KOŚCIEN

Od red.: Wiemy już dlaczego stołujący się w stołówce przy ul. Brożka narzekają na jakość obiadów.

INFORMUJEMY

W dniu 26 bm. w biurze przy ul. Brożka 3 Rada Zakładowa ZZ Prac. Gosp. Komunalnej i Terenowej rozpoczęła Rok Kulturalno-Oświatowy 1981/82. Po zagajeniu przew. Komisji KO — Heleny Bialek i odczytaniu fragmentów z przemówienia papieża Jana Pawła II w siedzibie ONZ ds. Oświaty, Nauki i Kultury w Paryżu zebrani ogólnie z dużym zainteresowaniem kolorowe prezencja z pobytu papieża w Polsce i we Francji, wyświetlone przez Cz. Dylowicza.

Trzeba zrozumieć kierowcę

Pan Ludwik Osoba, pracownik ZET Podgórze, w dniu 7 października br. jechał o godzinie 11.15 swoim wozem ze Skawiny w kierunku Krakowa i obserwował jadącą tą samą trasą autobus MPK nr boczny 22862 linii „201”.

Od Rynku w Skawinie autobus ten nie zabierał stojących na przystankach ludzi. Zainteresowany powodem takiego postępowania kierowcy autobusu pan L. Osoba już poza Skawiną wyprzedził go, a później starał się zatrzymać pokazując legitymację zawodowego kontrolera. Kierowca autobusu mimo że zauważył zatrzymującego go kontrolera nie zareagował, a raczej dodał gazu i popędził w stronę Krakowa. Dodać należy, że w autobusie siedziało jeszcze jedna osoba, z którą kierowca prowadził ożywioną konwersację. Autobus jechał z tak dużą szybkością, że pan L. Osoba z całą stanowczością wyklucza aby był technicznie niesprawny.

No cóż, trzeba zrozumieć kierowcę autobusu nr boczny 22862 linii „201” — wszak ewentualni pasażerowie mogliby mu przeszkodzić w rozmowie. M.B.

Odejsz po nowemu

(Dokończenie ze str. 5)
dzo nie lubię słowa dyscyplina. Ten termin się zdawał. Szaflowano nim tak, że całkowicie utracił swój sens. Widziano tylko obowiązki pracownicze, w rezultacie humanizm pracy pozostał tylko na papierze.

— Pora kończyć naszą rozmowę. Może jeszcze kilka słów o następce...
— Jerzy Juniszewski jest człowiekiem, który w moim przekonaniu potrafi właściwie wywiązać się z obowiązków. To materiał na dobrego działacza społecznego. Bo działaczem może być tylko taki człowiek, który pamięta, że wszystko robi dla innych, nie dla siebie. Sądzę, że mój następca jak pozna robotę, to będzie dobrym sekretarzem. Życzę mu tego serdecznie. Jest przecież młodym, inteligentnym człowiekiem. Jednocześnie chciałbym go zapewnić, że zawsze może liczyć na moją pomoc. Nie będę podpowiadał, wtrącał się do roboty, ale gdy zwróci się do mnie, to wskażę mu właściwy kierunek działania, doradzę jak tę czy inną rzecz rozwiązać.

— Wypada mi więc podziękować za rozmowę i życzyć sukcesów tak w pracy zawodowej, jak i działalności społecznej w ZEA Wola Duchacka.

— Dziękuję, a rozstając się z funkcją sekretarza, chciałbym jeszcze powiedzieć, że na pewno popełniłem jakieś nieroztropności, ale chyba każdemu mogą popatrzeć prosto w oczy. Nie miałem w swej karierze działacza społecznego sytuacji, których bym musiał się wstydzić. Zawsze chciałem coś robić, służyć innym.

KRZYSZTOF GACEK

SPROSTOWANIE

W numerze 20 „Sygnałów” z bieżącego roku w „15 Dniach w MPK” podane zostało, że... „W celu zmniejszenia wskaźnika awaryjności taboru tramwajowego od 1 października br. w ZET Podgórze wprowadzona została obsługa wagonów tramwajowych typu 105N”. Winno być — „stała obsługa”. Korekta przeprosza za przeoczenie.

Donosy spod Gabinetu

Nr 20

16-30 listopada 1981 r.

OSWIADCZENIA:

■ Dostało się Specjaliście za ostatnie Donosy, że hej, że straszaniem Wojewódzkim Sztabem Wojskowym włącznie. Oświadcza więc on szefowi Działu Specjalnego, iż naprawdę nie zamierzał obrazić munduru żołnierza polskiego — nie podobały mu się tylko pewne zachowania szefa pod Gabinetem.

■ Specjalista potwierdza też to co powiedział red. F. S. po zapoznaniu się z ostatnią rubryką „15 dni w MPK”: nie ma jeszcze zaniku organów, choć fakt tego nie będzie przy całej sympatii red. F. S. osobiście udowadniał. W „Sygnałach tygodnia” rzeczywiście zdarzają się poślizgi, jak też przypadki targania nakładem. Ale to już zupełnie inna historia...

PLOTKI NAJWYŻSZE:

■ Do najwierniejszych słuchaczy telewizyjnej reformy zaliczają się: mgr A. Kusina, mgr M. Jankowski i mgr inż. T. Trzmiel wraz z dzielnie sekundującym kobiecym rodzyńkiem: mgr H. Balcorską. A reszta? Wstyd...

■ Decydenci wrócili w komplecie z Wiednia. To się nazywa trwanie na posterunku i świadoma dyscyplina.

REWOLUCJE PODGABINETOWE:

■ Pod Gabinetem smutno, bo nie miał kto bliżnich ustawiać do pionu. Szybkiego powrotu do zdrowia życzy pani Marii

SPECJALISTA

Kto następny
kupi pomysł?

Wszystkim chyba już wiadomo, że przy ulicy Brożka oddano MPK budynek administracyjny. Jak zwykle przy przeprowadzkach wszyscy wszystkich szukają. Normalne. Zanim się przyzwyczaimy minie trochę czasu. By przedłużyć ten chaos „polecam” pomysł z pierwszego piętra „segmentu b”. Otóż w połowie tegoż piętra przegrodzono się i zamknięto drzwi, dając wywieszkę „przejścia nie ma”.

Może nie byłoby to godne odnotowania gdyby nie cholerne nieudanie. Ktoś nieświadom — także tubylec — że nie wspomnę już o przybyszach z poszczególnych zakładów — chodzi i szlizie oczywiście od głównego wejścia „segmentu a” no i widzi: przejścia nie ma. Wraca więc i wspina się na piętro drugie, a tam... nie ma wyjścia na trzecią klatkę z której to tylko jest dojście do BHP. Znowu trzeba więc wracać do wyjścia środkowego i tu problem, szukać wyjścia z labiryntu przez piętro trzecie, czy też może zejść na parter znowu przez cały segment i być może?...

Moi mili wcale nie dlatego to takie skomplikowane bo zawiłe opisane. Tak jest naprawdę.

Wprawdzie „spacery” po schodach służą ponoć dobrej kondycji, ostrzegam jednak: po pierwsze obowiązuje oszczędność energii po drugie co będzie gdy zedrą się buty?

Strach pomyśleć co stanie się gdy wszystkie dzierżby zechcą być „panami na zagrodzie” i zacząć się ogradzać?

F.S.

PODZIĘKOWANIE

Dyrekcja Państwowego Domu Dziecka Nr 6 w Krakowie, ul. Siemiradzkiego 31 składa serdeczne podziękowanie za umożliwienie korzystania z kolonii zorganizowanej przez Wasze Przedsiębiorstwo, wychowankom tutejszej placówki.

Równocześnie żywym nadzieję, że w przyszłości nasi wychowankowie będą mogli korzystać z wypoczynku letniego i zimowego zorganizowanego dla dzieci Waszych pracowników

Mgr ANDRZEJ DERLAT

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7) U niego szuka się rady. 8) Wyślanik, przedstawiciel. 9) Dwanaście lew w bridżu. 10) Na zastrzyk. 11) Spodnia warstwa farby na obrazie. 12) Znacząca sztuki wojennej. 17) Wykręt, unik. 19) Szyk, grupa. 21) Sprawa, korzyść. 22) Odstępca, zdrajca. 23) Rzecz wymagająca rozwiązania. 24) Np. islam, chrześcijaństwo — ogólne określenie.

PIONOWO: 1) Pukiel, lok. 2) W hotelu po obiedzie. 3) Płaszcz podbity futrem. 4) Gatunek wina zielowego. 5) Kwiat wodny. 6) Na podłodze. 13) Przewożenie towaru przez obce terytorium. 14) Siłowiec, suwar. 15) Nazwa europejskiej części Turcji. 16) Jezioro na granicy USA i Kanady. 18) Stolica Armenii. 20) Zmiana stanu cywilnego.

„SYGNAŁY MPK” — Dwutygodnik Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Krakowie. Redaguje zespół: Maria Bubaczewska, Janina Dziuro, Krzysztof Gacek, Filomena Serwin. Zdjęcia: Stanisław Makarewicz. Adres Redakcji: MPK Kraków, ul. Brożka 1-3, p. 301. 302. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wielopole 1. Nakład 3000. H-14

